



VIII KONGRES EKONOMISTÓW POLSKICH

Polska w gospodarce światowej – szanse i zagrożenia rozwoju

WARSZAWA
29–30
listopada
2007

Stenogram

Sesja plenarna „Polska transformacja i jej przyszłość”

Przewodnicząca sesji: prof. Elżbieta Mączyńska

PKiN, 29 listopada 2007 r.

Pan Józef Łobocki

Dzień dobry Państwu. Miło mi powitać wszystkich Państwa zgromadzonych na tej sali. Nazywam się Józef Łobocki, jestem przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Kongresu i jednocześnie sekretarzem generalnym Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, które jest głównym organizatorem Kongresu. Szanowni Państwo, od VII Kongresu Ekonomistów Polskich minęło już 6 długich lat. Jak wielkie były oczekiwania dzisiejszego spotkania świadczy Państwa obecność na tej sali oraz zainteresowanie Kongresem, jakie obserwowaliśmy podczas jego przygotowania. Cieszymy się bardzo, że Państwo tak licznie odpowiedzieliście na nasz apel i zjawiliście się na tej sali. Jeśli Państwo pozwolą przedstawię teraz osoby, które siedzą w prezydium: pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego – przewodnicząca Rady Programowej Kongresu; pan prof. Zdzisław Sadowski, honorowy prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego; pan prof. Stanisław Rudolf, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i pan dr Artur Polok, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Poproszę teraz panią prof. Elżbietę Mączyńską, prezesa Polskiego Towarzystwa Ekonomistów o oficjalne otwarcie VIII Kongresu Ekonomistów Polskich.

Pani prof. E. Mączyńska

Jeszcze raz dzień dobry. Bardzo dziękuję za zaszczytowanie przez Państwa obecnością na VIII Kongresie Ekonomistów Polskich. Kongresy ekonomistów odbywają się stosunkowo rzadko, raz na kilka lat, ale mają długą tradycję. 120 lat mija od pierwszego Kongresu, który odbył się w 1887 r. i został zorganizowany w Krakowie przez ekonomistów polskich z trzech zaborów. Po II wojnie światowej Kongresy Ekonomistów Polskich odbywały się w następujących latach: I-1950 r., II-1956 r., III-1971 r., IV-1981 r., V-1987 r., (w 100-lecie Kongresu z 1887 r.), VI-1993 r. i VII-2001 r. Charakterystyczne przy tym jest, że kongresy ekonomistów odbywały się niemal zawsze w ważnych, przełomowych dla kraju okresach, czego najlepszym dowodem jest chociażby Kongres z 1956 r. Dotyczy to także obecnego VIII Kongresu. Obecnie doświadczamy przynajmniej trzech przełomów, nie licząc zmiany rządu, a siła przemian jest tak duża, że nazywam to tsunami. Pierwszy z tych przełomów to wielki, światowy przełom cywilizacyjny, polegający na wypieraniu panującej przez kilkaset lat cywilizacji industrialnej przez nową. Polska znajduje się w okresie wielkiego przełomu cywilizacyjnego, którego doznaje cały świat. Cywilizacja industrialna kurczy się, zastępuje ją inna, ciągle jeszcze niedodefiniowana. Pojawia się mnóstwo pytań, które na razie pozostają bez odpowiedzi. Pojawia się też mnóstwo trudnych wyzwań przed którymi stoją ekonomiści. Mam nadzieję, że obrady kongresowe umożliwią przynajmniej przybliżenie odpowiedzi na nie. Zakładamy też, że Kongres przyczyni się do sformułowania rekomendacji dla praktyki i polityki gospodarczej. Skoro już nawiązałam do tej historii Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i do bogatej sięgającej 200 lat tradycji ruchu ekonomicznego, to warto przy tej okazji zwrócić uwagę

na to, jakie kiedyś stawiano przed ekonomistami cele. Jakże w tej sytuacji aktualnie brzmią, mimo upływu kilkadziesiąt lat, stwierdzenia zawarte w przemówieniu wygłoszonym 1 marca 1921 r. przez barona Jana Goetza-Okocimskiego z okazji utworzenia Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie: *„Chcemy być okiem, które dostrzega bogactwa drzemiące w kraju i ludności. Chcemy być uchem, które chwyta potrzeby ogólne i środki dążące do ich zaspokojenia. Chcemy być mózgiem, który rozważa, krytykuje, wskazuje drogę. Niemniej jednak działalność nasza nie będzie tylko papierową, dydaktyczną lub agitacyjną. Staraniem naszym będzie, aby wszystko to, co powiemy lub napiszemy, przemieniało się w czyn. (...) Nie chcemy być ani szkołą, ani akademią; ambicją naszą będzie stać się centralnym źródłem, z którego każda produkcja musi czerpać, aby nie popaść w zastój, nie uschnąć, nie zmartwieć, nie ulec trudnościom i przeszkodom”*. Jako niezwykle przezorny jawi się też dziś zapis zawarty w Statucie tegoż Towarzystwa *„Wnoszenie sporów partyjno-politycznych do prac Towarzystwa jest wzbronionym”*. Krakowskie idee z 1921 r. w pełni korespondują z zadaniami jakie dziś wyznaczają sobie ekonomiści - członkowie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. W każdym razie ekonomiści mają obecnie szczególnie wiele do zrobienia dla gospodarki. O szczegółach będziemy mówić w części merytorycznej, w ramach debaty plenarnej, gdzie będzie podsumowywany dorobek transformacji i formułowane będą założenia dotyczące przyszłości transformacji. Istotne jest żeby ta debata sprzyjała porozumieniu między przedstawicielami różnych nurtów w teorii ekonomii. Niekiedy bywa bowiem tak, że dyskutujemy ze sobą w sposób bardzo ostry i w zasadzie wykluczający porozumienie. Pan premier Tusk swoje expose zakończył cytatem z Norwida, ja zaś jestem pod szczególnym wrażeniem tego, co Norwid powie-

dział właśnie na temat sporów. Ubolewał, że niestety „*nie umiemy się różnić pięknie i mocno*”. Otóż mam nadzieję, że ten Kongres wykaże, że umiemy się różnić pięknie i mocno, zaś debata wskazująca na te różnice doprowadzi do porozumienia korzystnego dla gospodarki i dla rozwoju nauk ekonomicznych. Proszę Państwa, Kongres nie odbyłby się, gdyby nie wsparcie ze strony różnych instytucji, o czym będziemy mówić później, Czuliśmy też przez cały czas przygotowań do Kongresu wsparcie ze strony władz i tego wsparcia doświadczamy i dzisiaj o czym świadczy obecność wielu osób, przedstawicieli rządu, Przedstawicieli Pana Prezydenta i innych instytucji. Kongresy ekonomistów tradycyjnie odbywają się bowiem pod stałym patronatem Prezydenta RP. Tym razem też tak jest. Pan Prezydent udzielił Kongresowi patronatu, za co bardzo dziękujemy. Obecność na Kongresie zapowiedział Pan Premier Waldemar Pawlak, tyle tylko, że nieco później. Natomiast już teraz chciałabym powitać: Panią Barbarę Kudrycką, minister nauki i szkolnictwa wyższego. Witam Pana Sławomira Skrzypka, prezesa Narodowego Banku Polskiego. Witam Pana Krzysztofa Żuka, wiceministra w Ministerstwie Skarbu Państwa. Witam Panią Danutę Kazimierę Wawrzyńkiewicz, która reprezentuje Kancelarię Prezydenta RP. Witam Pana Stanisława Jarosza, wiceprezesa Najwyższej Izby Kontroli. Witam Pana Janusza Śniadka, przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność", znanej nam wszystkich organizacji. Witam przedstawicieli Polskiej Akademii Nauk. Witam rektorów, dziekanów oraz wszystkich przedstawicieli władz akademickich. Serdecznie witam naszych partnerów. W tym miejscu chciałam przypomnieć, że Polskie Towarzystwo Ekonomiczne łączy porozumienie partnerskie z takimi instytucjami jak: Federacja Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych - NOT, Zrzeszenie Prawników Polskich, Stowarzyszenie Księgo-

wych w Polsce i Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa. Chciałam w tym miejscu powitać serdecznie Prezesa Stowarzyszenia Księgowych w Polsce, Pana profesora Zbigniewa Messnera. Witam serdecznie przedstawicieli NOT-u, przedstawicieli Zrzeszenia Prawników Polskich i przedstawicieli Stowarzyszenia Socjologów oraz Towarzystwa Naukowej Organizacji i Kierownictwa. Dziękuję wszystkim Państwu za przybycie i zainteresowanie Kongresem. Zainteresowanie takie wyrazili też przedstawiciele różnych innych instytucji. Niestety, obowiązki służbowe nie pozwoliły ich przedstawicielom na udział osobisty. Nadesłane zostały listy. Mam je przed sobą. Jeśli Państwo pozwolą, to nie będę odczytywać pełnej treści tych listów, natomiast poinformuję od kogo napłynęły i w kolejności w jakiej napłynęły. Otrzymaaliśmy list z Kancelarii Prezydenta RP. List ten dotyczy patronatu, o czym już mówiłam. Otrzymaaliśmy list od pana Marszałka Senatu Rzeczypospolitej Bogdana Borusewicza, który dziękuje za zaproszenie w VIII Kongresie życzy gorących dyskusji i konstruktywnych konkluzji tak, aby przyczynił się Kongres do rozwiązania ważnych problemów taktyki życia gospodarczego, ważnych problemów życia gospodarczego w Polsce. Napłynął list z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów od pani Dyrektor Urszuli Bednarz-Brzozowskiej, która w imieniu pana Prezesa Donalda Tuska, składa kongresowi gratulacje i życzy owocnych obrad. Otrzymaaliśmy też list od pana Przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Socjologicznego pana prof. Glińskiego. Nadeszły też gratulacje od pana prof. Tadeusza Markowskiego, Przewodniczącego Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju. Bardzo ciepły list wpłynął od pani Premier Hanny Suchockiej, ambasador Polski przy Stolicy Apostolskiej. Mamy również list od Prezesa Najwyższej Izby Kontroli Pana Jacka Jezierskiego. Proszę

Państwa sędzę, że wymieniłam wszystkie listy. Teraz mam zaszczyt poprosić o zabranie głosu Prezesa Narodowego Banku Polskiego Pana Sławomira Skrzypka. Bardzo proszę Panie Prezesie.

Pan Sławomir Skrzypek, Prezes Narodowego Banku Polskiego

(Tekst wystąpienia ukaże się po autoryzacji).

Pani prof. E. Mączyńska

Panie Prezesie, dziękuję bardzo. Proszę Państwa, zanim poproszę o wystąpienie panią minister Barbarę Kudrycką, nie odmówię sobie przedstawienia Państwu fragmentu listu Pani Hanny Suchockiej, ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej. Pani Ambasador cytuje Jana Pawła II, który napisał: - *„Ekonomia jest jedną z dziedzin wielorakiej ludzkiej działalności i podobnie, jak w każdej z nich, obowiązuje w niej prawo do wolności oraz obowiązek odpowiedzialnego z niej korzystania. Dziś czynnikiem decydującym o produkcji w coraz większym stopniu jest sam człowiek. To jest, jego zdolności poznawcze wyrażające się w przygotowaniu naukowym, zdolności do uczestniczenia w solidarnej organizacji, umiejętności wyczuwania i zaspokajania potrzeb innych ludzi”*. I tym cytatem chciałybyśmy zapowiedzieć wystąpienie Pani Minister Barbary Kudryckiej, która wie najlepiej jakim potencjałem naukowym dysponujemy. Bardzo proszę, Pani Minister.

Pani Barbara Kudrycka, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Droga pani Prezes, wielce szanowni goście, znakomici profesorowie. Jest dla mnie zaszczytem wystąpienie przed państwem i przedstawienie - w trzech zdaniach dosłownie - zarysu polityki, którą będzie prowadzić ministerstwo. Ale przede wszystkim chciałam podziękować za dotychczasową pracę Towarzystwa Ekonomicznego, które z pewnością wypracowało już tak wiele znakomitych osiągnięć, iż Ministerstwo Nauki i Szkol-

nictwa Wyższego może z nich czerpać rzeczywiście pełnymi garściami. Ja nie jestem ekonomistką, jestem prawnikiem, specjalizuję się w administracji. Mam jednak świadomość, że to, czym państwo się zajmujecie stawiając sobie za przedmiot badań pieniądze - jest czymś bardzo istotnym. Od tego zależy wszelki rozwój i dobrobyt każdego z nas. Oto jak widzę politykę resortu. Przede wszystkim chciałabym widzieć ją w perspektywie wieloletniej, a nie traktować krótkoterminowo. To pozwoli oddzielić ją od politycznych sporów i rozwiązywać nawet bieżące problemy w sposób najbardziej optymalny. Drugi cel - to, co dotyczy innowacji, nowych technologii, co jest w tej chwili jednym z podstawowych zadań resortu: bardzo silne zwiększenie współpracy między nauką a biznesem. Myślę, że w tej dziedzinie jeszcze wiele można zrobić w naszej Rzeczypospolitej. Ostatnia sprawa dotyczy tego, jak ważna jest konkurencyjność. Mam świadomość, że poza państwa sektorem nie do końca jest przez wszystkich rozumiana. Więc będę starała się promować konkurencyjność, nie tylko projektów badawczych, nie tylko kierunków studiów, czy też instytutów naukowo-badawczych, ale także konkurencyjność między ludźmi. Wydaje się, że jest to coś, co może doprowadzić do silnego rozwoju, a potencjał mamy ogromny. Na koniec, aby zwrócić się do pani prezes, powiem, że rzeczywiście pięknie pani zacytowała Norwida. Wydaje mi się jednak, że to co powiedział premier Tusk kończąc swoje expose, jest w dzisiejszych czasach najważniejsze. Mianowicie: jeśli rozpoczniemy wspólne działania prowadzące do tego, aby zwiększyć to, o czym powiedziałam, czyli konkurencyjność, współpracę z biznesem, a także gdy zaczniemy patrzeć w perspektywie długoterminowej, to dojdziemy do wielkich osiągnięć. Czego życzę nie tylko członkom

państwa znakomitej organizacji, ale przede wszystkim Rzeczpospolitej. Dziękuję bardzo.

Pani prof. E. Mączyńska

Dziękuję bardzo Pani Minister. Proszę Państwa, wspominałam we wstępnej części swojego wystąpienia o tym, że kongresy to przedsięwzięcia, które odbywają się co kilka lat. Ten ósmy będzie szczególnie trudny ze względu na przełomowe czasy, ale proszę zwrócić uwagę, że po II wojnie światowej odbyło się siedem kongresów, z których większość organizował obecny tu honorowy prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Pan prof. Zdzisław Sadowski. Chciałam poprosić pana prof. Sadowskiego o symboliczne przejście od Kongresu VII do czekającej nas debaty na VIII Kongresie Ekonomistów Polskich.

Pan prof. Sadowski

Pani Przewodnicząca, Szanowni Państwo. Prosiła mnie pani prezes, żeby przekazać państwu słowo nawiązania do tej tradycji jaka powstała w organizowaniu kolejnych kongresów. Już usłyszałem pewną przesadę, że ja większość kongresów organizowałem. Nie poczuwam się do tego, ale trzy rzeczywiście organizowałem. Nigdy się nie uniknie pewnych błędów, na tej planszy też mamy do czynienia z takim błędem, mianowicie V Kongres jest przypisany rokowi 1997 r., a on się odbył w 1987 r. To jest nawet istotna różnica, ponieważ on się odbywał bardzo świadomie w stulecie pierwszego na ziemiach polskich Kongresu Ekonomistów i Prawników jaki został w roku 1887 r. zorganizowany i odbył się w Krakowie i dlatego w stulecie też w Krakowie zrobiliśmy ten ciekawy wtedy i można powiedzieć bardzo taki owocny w obradach, Kongres, dlatego to podkreślam. A chciałem powiedzieć, że w tej tradycji naszych kongresów mamy kilka takich punktów, które być może warto podkreślić. Po pierwsze udało nam się rozpocząć tradycję

uzyskiwania honorowego patronatu od prezydentów Rzeczypospolitej. Z przyjemnością stwierdzam, że ta tradycja jest kontynuowana na obecnym kongresie. Po drugie, stworzyliśmy tradycję uczestnictwa przedstawicieli władz państwowych, rządu i innych części tych władz na naszych kongresach. Z przyjemnością stwierdzam, że ta tradycja jest kontynuowana i dziękuję za to. Po trzecie, stworzyliśmy tradycję szerokiego uczestnictwa. Organizatorami tych kongresów zawsze było Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, ale zawsze staraliśmy się im nadać charakter pozaorganizacyjny tak, żeby możliwie szeroka reprezentacja polskich ekonomistów brała w nich udział. I to się w pewnym stopniu, nie całkowicie może, ale w pewnym stopniu się udaje. A po czwarte wreszcie, nawiązuję do tego co usłyszeliśmy od pani prezes przed chwilą, nie jest wcale cechą szczególną obecnego kongresu, że odbywa się w momencie przełomowym. Jest rzeczą ciekawą, że niemal wszystkie te kongresy odbywały się zawsze w okresach przełomowych. Można powiedzieć nawet, że powstało takie przypuszczenie, że jak my sobie planujemy jakąś datę na kongres, to będzie to okres przełomowy, i tak się stało również tym razem. Ciekawe zjawisko, ale trzeba je odnotować i pamiętać o nim na wszelki wypadek, kiedy następny kongres będzie przygotowywany. Wreszcie ostatnia cecha jaką chcę wymienić to jest taka, że wprawdzie cieszyliśmy się uczestnictwem przedstawicieli władz państwowych, ale do tradycji również należy, że władze państwowe w niewielkim stopniu korzystały z tego, do czego doszliśmy. Może tym razem uda się lepiej. Dziękuję Państwu bardzo.

Pani prof. E. Maczyńska

Dziękuję bardzo Panie Profesorze. O tym, w jakim stopniu władze korzystały z dorobku kongresów i wiedzy ekonomistów

będzie mowa w dalszej części obrad. Przepraszamy oczywiście za błąd na slajdzie.

Mówiąc pół - żartem, z wypowiedzi Pana Profesora Sadowskiego pośrednio wynika chyba dlaczego kongresy odbywają się tak nieregularnie - bo nieregularne były przełomy. Natomiast obecny przełom jest jednak szczególnie głęboki, mający charakter niemalże „potrójnego tsunami”. W Polsce bowiem na przełom cywilizacyjny (światowy nakłada się przełom związany z integracją z UE i globalizacją oraz przełom transformacyjny. Transformacja ustrojowa bowiem, co podkreślane jest w większości referatów kongresowych wciąż wymaga wielu, wielu działań racjonalizujących.

Proszę Państwa. Zbliżamy się do końca tej części obrad. Powiedziałam na wstępie, że Kongres nie odbyłby się, gdyby nie pomoc niektórych instytucji. Chciałam poprosić Sekretarza Generalnego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego Pana dr Józefa Łobockiego o poinformowanie nas o pomocy, która została udzielona dla wsparcia organizacji Kongresu.

Pan dr Józef Łobocki

Dziękuję pani Profesor. Proszę Państwa przed zasłużoną kawą bardzo krótko wymienię głównych naszych partnerów, sponsorów i patronów medialnych. Otóż, jeśli chodzi o partnerów kongresu to są: Narodowy Bank Polski, bardzo dziękujemy panu prezesowi; Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, również bardzo duże podziękowania i serdeczne podziękowania pod adresem pani minister i Fundacja Edukacji Rynku Kapitałowego, dziękuję Zarządowi Fundacji. Natomiast jeśli chodzi o sponsorów, to tutaj bym wymienił: Krajowy Depozyt Papierów Wartościowych, spółka akcyjna; Bank Gospodarki Żywnościowej,

również spółka akcyjna; Biuro Informacji Kredytowej, spółka akcyjna; Towarzystwo Ubezpieczeń Asekuracyjnych AXA, spółka akcyjna. Mamy jeszcze innych, ale już nie chciałbym za bardzo przetrzymywać. Jeśli chodzi o patronów medialnych to są: „Wydarzenia” Polsat; Telewizja „Biznes”; „Rzeczpospolita”; I program Polskiego Radia; Polska Agencja Prasowa; Bankier PR; Klub Dziennikarzy Biznesowych Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich; „Gazeta Bankowa”; FORBES; Nowe Życie Gospodarcze”; „Nowy Przemysł”; Polish market”; „Ekonomista”, nasze sztandarowe czasopismo Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego; „Kwartalnik nauk o przedsiębiorstwie” i „Nasz Rynek Kapitałowy”. I teraz już bardzo zapraszam państwa na przerwę kawową w holu przed salą główną.

Pani prof. E. Mączyńska

Proszę Państwa, chciałam poinformować, że przybył do nas Pan premier Waldemar Pawlak. Jest mi szczególnie miło o tym informować. Przypomina mi się bowiem rok 1994, kiedy to Pan Premier Waldemar Pawlak powoływał Radę Strategii Społeczno-Gospodarczej przy Radzie Ministrów. Byłam sekretarzem tej Rady. Przestała ona istnieć w 2005/2006 r., choć trudno byłoby mi dokładnie wyjaśnić procedurę jej likwidacji. Nie był ona dla mnie zrozumiała i jasna. Przepraszam zatem za moje niecałkiem precyzyjne przedstawianie tej kwestii.

W roku 1994, kiedy ówczesny Pan Premier Waldemar Pawlak powoływał RSSG, wicepremierem był, obecny dziś na naszym Kongresie, Pan prof. Grzegorz Kołodko, a bezpośrednim opiekunem Rady Strategii Społeczno-Gospodarczej był, także obecny tutaj, Pan prof. Jerzy Hausner. I właśnie w okresie działania tej „trójcy” Rada czuła się w pełni potrzebna. Nigdy nie zapomnę jak pan Premier Grzegorz Kołodko, ówczesny wicepremier, angażował się w prace RSSG, ustosunkowując się do jej

raportów, krytykując, ale i czasami chwaląc, prace Rady i ich przydatność. Pan premier Hausner też nam bardzo pomagał w funkcjonowaniu. Później kontakty Rady z rządem były nieco mniej może intensywnie, ale były. Zamarły całkowicie od października 2005 r.

Panie Premierze, fakt powołania w 1994 Rady Strategii Społeczno-Gospodarczej był przez ekonomistów przyjęty jako ważny sygnał, że rząd chce słuchać ekonomistów. I sądzę, że tak też zostanie odebrana dzisiejsze Pana obecność na Kongresie. Panie Premierze bardzo proszę o zabranie głosu.

Pan Waldemar Pawlak - Wiceprezes Rady Ministrów

(Tekst wystąpienia ukaże się po autoryzacji).

Pani prof. E. Mączyńska

Dziękuję bardzo, Panie Premierze. Sądzę że Kongres pomoże m.in. w tym, żebyśmy się nauczyli lepiej zarabiać. Teraz przechodzimy do dyskusji panelowej. Panowie Paneliści mają do dyspozycji po 12 minut, plus 3 minuty w rundzie końcowej. Po wystąpieniach panelistów będzie przerwa, a po przerwie do wystąpień panelistów ustosunkują się komentatorzy. Rada Programowa Kongresu postanowiła, że komentarze będą interdyscyplinarne. W związku z tym zwróciliśmy się z prośbą o komentarze do ekonomisty - Pana prof. Stanisława Gomułki, do socjologa - Pana prof. Piotra Sztompki i do politologa, Pana prof. Romana Kuźniara. Rada Programowa uznała, że takie interdyscyplinarne podejście umożliwi zwiększenie kompleksowości wnioskowania. Po wystąpieniach komentatorów prosimy Państwa o zgłaszanie chęci wystąpień w dyskusji. Pierwsze takie zgłoszenia już napłynęły. Niestety, na każde wystąpienie w dyskusji możemy przeznaczyć tylko 3 minuty. Ale lepsza

wiadomość jest taka, że wystąpienia są nagrywane. Stenogram debaty kongresowej będzie umieszczony na stronie internetowej PTE i będzie można nie tylko autoryzować wystąpienia, ale także je rozszerzyć. Rozszerzoną wypowiedź zaś będziemy mogli wykorzystać w publikacjach pokongresowych. Publikacja pokongresowa będzie składała się z kilku tomów, bo na kongres napłynęło ponad 200 referatów. Na razie dysponują Państwo tomem, który zawiera referaty rozpoczynającej debatę kongresową sesji plenarnej.

Proszę Państwa, że grono panelistów w tej sesji jest tak znakomite, że nie wymaga dodatkowej prezentacji. Wobec tego proponuję, żebyśmy od razu przystąpili do debaty.

Chciałam na wstępie podziękować Panom, że zechcieli przyjąć zaproszenie do debaty i przygotować referaty.

Wykaz referatów, ich teksty oraz biogramy ich autorów znajdują Państwo w przekazanych Państwu materiałach kongresowych oraz na stronie internetowej PTE.

W imieniu Pana prof. Wilczyńskiego pragnę przeprosić za jego nieobecność, wynikającą z sytuacji zdrowotnej. Pozdrawiamy Pana Profesora, życzymy mu zdrowia.

Proszę Państwa, referaty, które będą przedmiotem tej debaty (łącznie 8 referatów) zawierają tezy, które je łączą i można je uznać za tezy zbieżne, ale też wiele tez, które dzielą. Referaty łączy przede wszystkim jedno: uznanie przez ich autorów fundamentalnego znaczenia polityki ustrojowej dla prawidłowego rozwoju kraju. Prawie wszyscy Autorzy referatów o tym piszą, w sposób bezpośredni lub pośredni, wskazując na fundamentalne znaczenie polityki ustrojowej. Natomiast dzielą zróżnicowane opinie na temat optymalnego dla Polski modelu

ustroju społeczno-gospodarczego, a także zróżnicowane opinie na temat oceny transformacji. Na podstawie tych referatów absolutnie wyraziście widać, że doktryn naukowych, szkół, nurtów ekonomicznych, nurtów naukowych jest wiele. Ale czy prawda jest jedna? Będziemy o tym dyskutować. Prawie we wszystkich referatach przewija się teza, że jednak mamy problemy z kształtowaniem ładu gospodarczego. Pan prof. Jerzy Hausner napisał tekst na ten temat, jeszcze dla potrzeb Rady Strategii Społeczno-Gospodarczej, gdzie podkreślał, że ład to jest coś, co ciągle się tworzy. To nie jest garnitur raz uszyty na miarę, który ciągle będzie pasował. Musi być zmieniany, dostosowywany do falującej, zmieniającej się rzeczywistości. Już starożytni przestrzegali, że brak ładu ustrojowego, brak ładu gospodarczego w skrajnym przypadku może prowadzić do upadłości państwa. Jakże aktualna jest sformułowana przez Cyncerona „recepta” na temat ładu. Zawiera ona zalecenia przestrzegania pięciu następujących zasad: budżet państwa musi być zrównoważony; dług publiczny musi być zmniejszony; arogancja władzy musi być wyeliminowana, a władza kontrolowana; ludzie powinni znowu nauczyć się pracować zamiast żyć na publiczny rachunek; deficyt płatniczy musi być zredukowany.

I w tym miejscu, wobec nieobecności Pana Prof. Wilczyńskiego chciałabym przejść do wybranych tez Jego referatu, który dotyczy w znacznym stopniu kwestii ładu ustrojowego. Mam bardzo ograniczony czas, więc zwracam uwagę tylko na niektóre sentencje zawarte w tym bardzo bogatym tekście. Przede wszystkim Pan prof. Wilczyński podkreśla, charakterystyczną dla Polski, długotrwałość sporu o kształt ustroju gospodarczego. Oczekiwania, że w momencie transformacji porozumiemy się co do kształtu ustroju gospodarczego, okazały się

niemożliwe do spełnienia. Prof. Wilczyński ocenia, że bardziej konsekwentna polityka społeczno-gospodarcza umożliwiłaby szybsze tempo zmian strukturalnych w gospodarce. Podkreśla, że potrzebna jest konsekwentna polityka ustrojowa, zwiększenie zakresu wolności gospodarczej i odejście od nierynkowych działań. Niektóre tezy referatu Prof. Wilczyńskiego z pewnością powinny zaniepokoić władze rządowe. Otóż Pan prof. Wilczyński ocenia krytycznie, że rządzących w ogóle nie interesuje problematyka tworzenia bogactwa, ale jedynie jego podział. Bardzo to niepokojąca teza. Kolejna dotyczy ekonomistów. Pan prof. Wilczyński ubolewa, że środowisko ekonomistów za rzadko i za słabo zabiera głos w obronie pryncypiów ekonomii jako nauki, za słabo reaguje na przejawy niewiedzy powodujące nieporozumienia w polityce gospodarczej i w ocenie realiów. I dalej - dość wstydliva teza, że nawet wśród ekonomistów słabo znane są np. tezy ordoliberalizmu, który jest błędnie interpretowany. Dotyczy to też monetaryzmu. Teza o nieznamości ordoliberalizmu jest tym bardziej niepokojąca, że w Konstytucji RP jest zapis, iż modelem ustroju dla Polski jest społeczna gospodarka rynkowa. A społeczna gospodarka rynkowa, to koncepcja bazująca właśnie na ordoliberalizmie. Pozostaje mieć nadzieję, że Pan Profesor w tym miejscu się myli. Ale wtóruje mu Pan prof. Zienkowski, który pisze (przepraszam, że wyręczam obecnego tu Autora cytowanych słów, ale pozwalam sobie na to tylko dlatego, że to koresponduje ze stwierdzeniami pana prof. Wilczyńskiego, a ja zostałam zobowiązana do przedstawienia Jego tez): *„Trudno mi zrozumieć, dlaczego do grupy polityków decydujących o sprawach gospodarczych kraju tak słabo dociera głos ekonomistów. Obecna sytuacja nie jest zresztą wyjątkowa. W historii polskiej transformacji znaleźć można co najmniej kilka epizo-*

dów, gdy przygotowane przez ekonomistów plany gospodarczych reform nie były realizowane z przyczyn politycznych". (Dziś są tu obecni na tej Sali autorzy tych planów.) Następnie Pan prof. Zienkowski stwierdza, podobnie zresztą jak prof. Wilczyński, że politycy są zainteresowani sukcesem polegającym na pozyskiwaniu elektoratu, a nie sukcesem polegającym na zapewnieniu krajowi długookresowego i stabilnego tempa wzrostu. Bardzo to pesymistyczna teza. Pozostaje mieć nadzieję, że wyjdziemy jutro z obrad kongresowych wyposażeni w bardziej optymistyczne tezy. Ale niestety, optymizmu nie dodaje pan prof. Tadeusz Kowalik, który podkreśla, że o ile dla socjologów, a nawet polityków pluralizm wartości instytucji to oczywistość, to on sam z ekonomistami ma pod tym względem kłopot. Ocenia, że dla ekonomistów istnieje jedna prawda, jeden optymalny stan. Ekonomiści wiążą pluralizm z tolerancją w procesie dochodzenia do prawdy, a nie z pluralizmem instytucji i wartości. Pan prof. Kowalik podkreśla, że wybór systemu ekonomicznego jest wyborem wartości, a wartości nie poddają się weryfikacji typu prawda - fałsz. Wybór systemu, to kompromis między efektywnością czysto ekonomiczną a innymi wartościami, zwłaszcza w okresie kiedy kapitał ludzki staje się najważniejszym czynnikiem wzrostu. Podkreśla, że to m.in. skłoniło Stiglitz'a do kategorycznego odrzucenia tradycyjnego rozumienia dylematu efektywności i równości. Zwraca uwagę, że równość może być czynnikiem efektywności.

Ze względu na fakt, że w będących przedmiotem niniejszej sesji referatach wspólnym wątkiem są przede wszystkim kwestie ustrojowe, a z drugiej strony, wątkiem różnicującym są oceny transformacji, pozwoliłam się skupić na tym pierwszym wątku. W mniejszym zaś stopniu odnoszę się do różnic w szczegółowych ocenach transformacji. Takie podejście usprawiedliwiam tym,

że obecny tu Pan prof. Stanisław Gomułka będzie komentował wystąpienia panelistów i dość szczegółowo odniesie się do tych różnic, oczywiście, na tyle szczegółowo, na ile pozwala krótki kilkuminutowy komentarz.

Wobec tego pytania jakie chciałybym postawić panelistom, to są pytania dotyczące ustroju gospodarczego dla Polski. Do takiego pytania skłaniają nie tylko referaty niniejszej sesji, ale także inne. M.in. prof. Okoń-Horodyńska, w tezach do sesji na temat przedsiębiorczości, że ona nawiązuje do ładu gospodarczego, ładu instytucjonalnego. Także w innych tezach przewodniczących sesji zauważyłam te wątki. Uzasadnia to pytania o ustrój gospodarczy dla Polski.

Błędy w polityce ustrojowej generują inne błędy w polityce gospodarczej. Analizując te błędy, Autorzy rozpatrywanych w tej sesji referatów formułują rozbieżne opinie. Powstaje zatem pytanie, co jest głównym podłożem błędów w polityce gospodarczej. Błędy można naprawiać, ale najistotniejsze jest eliminowanie ich przyczyn. Można walczyć z błędami, ale ich się nie zwalczy, jeżeli przyczyny będą się ciągle utrzymywały. To jest podobnie jak w medycynie. Powstaje też pytanie, czy zasadna jest teza, iż zasadniczą barierą racjonalizacji ustroju i przemian ukierunkowanych na równowagę i trwałość rozwoju gospodarczego jest niedostosowanie zasad ustroju gospodarczego do wymogów nowego paradygmatu cywilizacyjnego. Czy też nie jest tak, że stosujemy rozwiązania właściwe dla cywilizacji industrialnej, podczas gdy już wkraczamy w inną cywilizację i narzędzia, recepty, które były odpowiednie wcześniej stają się nieprzydatne. To jest oczywiście pytanie - hipoteza.

Następny, zwiany z tym pytaniem problem, to czy trudności z ładem gospodarczym, jakie występują obecnie, nie tylko w

Polsce, ale także w innych krajach, nie mają podłoża właśnie w przełomowych zmianach cywilizacyjnych. Czy to przypadek, że właśnie teraz dokonują się istotne przewartościowania niektórych, starych teorii. Znani ekonomiści, w tym także nobliści zmieniają ostatnio swoje poglądy. Takim najbardziej drastycznym chyba przykładem zmiany całkowitej zmiany poglądów jest książka J. Sachsa „Koniec z nędzą”? To są podstawowe pytania jakie rodzą się na tle lektury referatów, będących przedmiotem tej części debaty.

Poproszę teraz o wystąpienia ich Autorów., w tym jako pierwszego - Pana prof. Zdzisława Sadowskiego.

Pan prof. Sadowski

Będzie się dzisiaj dużo mówiło o historii i o ocenie przebiegu polskiej transformacji. Od razu powiem, że ja nie zajmuję się historią. Wystarcza mi stwierdzenie dwóch faktów z których chcę wyciągnąć wnioski. Po pierwsze, za wielką zasługę i osiągnięcie transformacji uważam to, że w ciągu krótkiego czasu skutecznie wprowadziła gospodarkę rynkową oparta na liberalno-demokratycznym ustroju politycznym. Było to w moim przekonaniu pożądane rozwiązanie ustrojowe. Po drugie jednak, jej wielkim niepowodzeniem było to, że jednocześnie z tym rozwiązaniem przyniosła wysoce negatywne skutki społeczne. Powstało głębokie zróżnicowanie społeczeństwa przy ogólnej poprawie warunków życia pojawiła się bardzo znaczna grupa ludzi dotkniętych biedą i pozbawionych udziału w korzyściach transformacji. Wystąpiły dotkliwe patologie życia społecznego. Te negatywne efekty przypisuję oparciu polityki tego okresu na doktrynie neoliberalnej. Doktryna ta wyraża nawrót do idei swobody rynkowej z postulatem maksymalnego ograniczania roli państwa i pragnienie zapewnienia mechanizmom rynko-

wym pełnego wpływu na kształtowanie się proporcji gospodarczych. Programowo lekceważy troski socjalne, traktując bezrobocie i biedę jako nieuniknione koszty rozwoju. Sięgnięcie do tej doktryny nie było rzeczą przypadku. Transformacja polska rozpoczęła się w okresie, gdy doktryna neoliberalna zdobyła na pewien czas panowanie w światowej myśli ekonomicznej, pretendując do roli jedynej właściwej interpretacji nauki ekonomii. Otóż, zlekceważenie społecznych kosztów transformacji ułatwiło w 2005 r. zwycięstwo wyborcze odmiennej koncepcji ustrojowej. Nowe władze, które objęły rządy w wyniku tych wyborów zakwestionowały i potępiły osiągnięcia transformacji. Wystąpiły z programem antyliberalnym, lansującym hasło Polski solidarnej. Ogłosiły dążenie do nowego ładu społecznego opartego na odnowie moralnej. Miało go tworzyć państwo oparte na zasadniczym wzmocnieniu centralnej władzy wykonawczej. Neoliberalnej koncepcji przeciwstawiona więc została koncepcja silnego państwa scentralizowanego, pretendującego do działania w interesie mas społecznych. Nie chcę oceniać tego przeciwstawienia w kategoriach politycznych. Uważam natomiast, że realizowana w praktyce koncepcja państwa ma tak zasadnicze znaczenie dla gospodarki, iż trzeba na nie spojrzeć od strony ekonomii. To przecież od systemów politycznych zależy ustalanie reguł gry ekonomicznej. Paradoxem ostatniego dwulecia było to, że państwo budowane według koncepcji antyliberalnej właściwie nie zajmowało się gospodarką, tymczasem ona przeżywała w tym okresie burzliwy rozwój. Dzięki jej znakomitej koniunkturze światowej i erupcji krajowej przedsiębiorczości. Można by to uznać za argument na rzecz tezy neoliberalnej, że państwa powinno być w gospodarce jak najmniej. Uważam jednak tę tezę za mylącą i prowadzącą na manowce. Chodzi bowiem nie o ilościowe, lecz o jakościowe

określenie roli państwa. W świetle doświadczenia ogólnoludzkiego nie może być dzisiaj wątpliwości co do tego, że gospodarka rynkowa jest konieczną formą organizowania działalności gospodarczej człowieka. Bez niej nie ma przedsiębiorczości i nie ma efektywnego rozwoju. Jednakże nie może też być wątpliwości co do tego, że swobodne działanie mechanizmu rynkowego pociąga za sobą wysoce negatywne następstwa. Współczesny rozwój gospodarczy pokazuje, że mechanizm rynkowy, choć absolutnie niezbędny dla efektywności gospodarki nie może być pozostawiony sam sobie. Jego spontaniczne działanie prowadzi do powstawania coraz bardziej niebezpiecznych zagrożeń: ekologicznych, społecznych i ekonomicznych dla przyszłości świata. Spełnia się w ten sposób przestroga Karla Planiego, który przed 70 laty mówił bardzo dobitnie, że losów ludzkości nie można powierzać rynkowi, gdy grozi to ogólną ruiną. Trzeba szukać sposobu połączenia gospodarki rynkowej z właściwą rolą państwa. Ale na czym ma polegać ta właściwa rola. Można zaproponować taką odpowiedź, potrzebne jest państwo sprzyjające mechanizmowi rynkowemu i prywatnej przedsiębiorczości, a jednocześnie aktywnie sterujące rozwojem gospodarczym i strzegące praw i interesów ogółu obywateli. A więc państwo liberalno-demokratyczne. Trzeba pamiętać, że gdy ktoś używa dzisiaj terminu liberalizm, powinien zdawać sobie sprawę z wielkiej zasadniczej różnicy między neoliberalizmem, a liberalizmem właściwym, w którym od czasu Adama Smitha zawsze chodziło o dobro wszystkich obywateli. Szukając konkretyzacji trzeba brać pod uwagę polskie doświadczenie dalszej i najbliższej przyszłości. Dostarcza ono kilku ważnych przestroż, trzech. Doświadczenie okresu PRL ostrzega przed zastępowaniem mechanizmu rynkowego przez państwo oraz przed wszelkim autorytaryzmem. Doświadczenie wcześniejszego

okresu transformacji ostrzega przed polityką gospodarczą opartą na doktrynie neoliberalnej. Doświadczenie ostatniego dwulecia ostrzega przed próbami wzmocnienia władzy wykonawczej i nawrotu do centralizacji władzy. Konieczność uwzględnienia tych przestróg sprawia, że choć to temat ważny i ciekawy nie wystarczy dyskutować o bieżącej polityce gospodarczej. Dziś ekonomiści nie mogą już kontentować się słynnym zdaniem Keynesa, iż nie warto zajmować się długimi okresami bo w takiej perspektywie i tak wszyscy pomrzemy. To oczywiście prawda. Jednakże wobec tego co dzieje się ze światem dzisiejsza polityka gospodarcza musi z największą troską myśleć o warunkach życia następnych pokoleń, a nie tylko o wygodzie i dostatkach tych, którzy teraz żyją. Proszę państwa, chcę bardzo mocno podkreślić, że jest to zupełnie nowe wyzwanie, które zmienia myśl ekonomiczną, któremu myśl polityczno-gospodarcza dopiero z trudem zaczyna wychodzić naprzeciw. Tym bardziej jednak uważam, że trzeba ją podejmować w rozważaniach naukowych. Stawia ono, dzisiaj przed państwem polskim, jako naczelne zadanie konieczność przygotowania i uruchomienia długookresowej strategii rozwoju kraju. Racjonalna polityka gospodarcza kraju nie może już zadowalać się utrzymywaniem wysokiego tempa wzrostu gospodarczego. Potrzebny jest nie każdy wzrost gospodarczy, potrzebny jest wzrost nastawiony na proekologiczne kierunki rozwoju, na oszczędność energii, rozwój odnawialnych źródeł energii, redukcję emisji gazów przemysłowych, oczyszczenie wód na rozwój sprzyjających tym celom form transportu oraz ochrony obszarów o szczególnym znaczeniu przyrodniczym. Drugim jego zasadniczym kierunkiem powinien być program eliminacji biedy i wszelkich form wykluczenia społecznego. To rynek ma realizować te kierunki, ale w tym celu państwo musi nauczyć się w tym pomagać stosując całe

instrumentarium makro i mikroekonomicznej polityki gospodarczej. Ja nie proponuję dzisiaj konkretnego programu polityki gospodarczej. W moim rozumieniu program taki trzeba wyprowadzić ze strategii długookresowej, a tej nie ma, dopiero wymaga opracowania. Konkretna propozycja jej kształtu opracowana przed rokiem w ramach prac Komitetu Polska 2000 Plus Polskiej Akademii Nauk jest łatwo dostępna. Pewne jej elementy rysują się wyraźnie. Z pewnością jednym z najważniejszych problemów są zmiany demograficzne. Zmniejszanie się liczebności roczników wchodzących w wiek aktywności, a jednocześnie szybki wzrost liczebności osób w wieku poprodukcyjnym, który zacznie się wysoką falą już za trzy lata. Główny jednak kierunek dla Polski to konieczność szybkiego rozwijania cywilizacji informacyjnej i gospodarki opartej na wiedzy. Podstawą nowej cywilizacji jest rozwój edukacji i nauki dlatego uważam, że trzeba nastawić politykę rozwoju na realizację unijnego zalecenia o podniesieniu nakładów na badania naukowe do 3 proc. PKB z obecnych 0,6 proc. Nie będzie łatwo. Będą zachodziły szybkie zmiany we wszystkich dziedzinach życia, a zwłaszcza w warunkach współżycia i współdziałania społecznego. Takim zmianom towarzyszą zawsze tarcia i niepokoje. Tym bardziej potrzebna jest dalekowzroczna koncepcja rozwoju. Od każdego rządu jaki będzie rządził Polską trzeba teraz oczekiwać wytyczenia takiego długookresowego programu działania. Uważam, że powinien on być zharmonizowany z unijną strategią trwałego rozwoju, która kładzie główny akcent na skojarzenie polityki gospodarczej, społecznej i ekologicznej. Sprzyjać tej harmonizacji będzie zacieśnianie integracji z Unią Europejską dlatego zgadzam się w pełni z tymi ocenami, według których w najbliższych latach kluczowym elementem kształtowania polityki rozwoju kraju powinno być przygotowa-

nie możliwie szybkiego wprowadzenia Polski do unii monetarnej i ekonomicznej, czyli do strefy euro. I ostatnia sprawa. Doświadczenie wskazuje, że nie można spełnić tych postulatów ani przy pomocy koncepcji neoliberalnej, ani przez oparcie na mechanistycznie pojmowanym solidaryzmie. Żaden rząd nie udźwignie tego zadania bez uruchomienia wielkiej aktywności obywatelskiej, to dlatego charakter państwa ma tak wielkie znaczenie dla gospodarki. Proponuję więc rządowi, kolegom ekonomistom i całemu społeczeństwu podjęcie zbiorowego wysiłku zmierzającego do wprowadzenia w życie postanowienia art. 20 konstytucji Rzeczypospolitej z 97 r., czyli powrotu do idei społecznej gospodarki rynkowej. Proponuję podjąć w tym celu szeroką dyskusję nad sposobem nadania tej idei kształtu dostosowanego do współczesnych warunków i możliwego do realizacji. Nie można tylko ulegać złudzeniu, że ten postulat łączy się z mylącym hasłem Polski solidarnej. Państwo budowane pod tym hasłem w dążeniu do roli organizatora i nadzorcy całego życia społecznego niszczyło społeczny kapitał zaufania, a to on jest podstawą potencjału rozwojowego kraju. Życzymy sobie, aby nowe otwarcie przyniosło właściwe rozwiązanie. Dziękuję bardzo.

Pani prof. E. Mączyńska

Bardzo dziękuję Panie Profesorze. Sądzę, że to rozróżnienie, które pan Profesor czyni między liberalizmem a neoliberalizmem i przestrzega przed utożsamianiem tych dwóch nurtów jest niesłychanie ważne dla kształtowania ładu gospodarczego w Polsce. Kwestia ta znalazła także odzwierciedlenie w referacie Pana prof. Tadeusza Kowalika. Pan Profesor Kowalik, także nawołuje do powrotu do idei liberalnych - we właściwym ich rozumieniu, a mimo to pan prof. Jerzy Hausner kwalifiku-

je pana prof. Kowalika jako lewicowego keynesistę. Proszę zatem Profesora Tadeusza Kowalika o przedstawienie tez Jego referatu.

Pan prof. Tadeusz Kowalik

Dlaczego podjąłem ten temat? Odpowiadam na to pytanie, komuś, kto ironicznie powiedział: "Kowalik broni liberałów!?". Nie dodał: „Świat się przewraca”. Muszę więc tu przypomnieć, że już w 1989 r. opublikowałem artykuł pt. Socjaldemokraci i liberałowie, w którym – według słów Marka Dąbrowskiego – pokazywałem „duży obszar wspólnych wartości przyświecający obu opcjom ideowym”. A przypomniał to na konferencji z 1991 r., której byłem współorganizatorem, pt. *Liberalizm i Socjaldemokracja wobec Wschodnio-europejskiego wyzwania*. Uważałem i uważam, że logika zdrowej gospodarki kapitalistycznej wręcz wymaga ich współpracy. Po raz kolejny też przypominam, że model szwedzki, którym byłem i jestem zafascynowany, stworzony został przy współpracy liberałów, m.in. ich szefa, a późniejszego Noblisty Bertila Ohlina.

Właśnie brak tej współpracy, zagłuszenie niekonserwatywnych nurtów liberalnych przez M. Friedmana i F. Hayeka w ekonomii oraz przez Reaganomics i nieszczęsną TINA Margaret Thatcher w polityce gospodarczej sprawiło, że w roku 1989, w czasie wyjątkowo wielkich możliwości wyboru, jakie historia daje krajom bardzo rzadko, Polska weszła na niefortunną drogę przemian ustrojowych. W rezultacie powstał jeden z najbardziej niesprawiedliwych ustrojów społeczno-ekonomicznych w Europie drugiej połowy XX wieku.

Paradoksalnie, nie ponosi za to winy długa i bogata tradycja teorii i praktyki amerykańskiego liberalizmu spod znaku F. D. Roosevelta, J. F. Kennedy’ego i L. Johnsona, którego wcale

liczni przedstawiciele zostali przez władze polskie zignorowani¹. To ich w decydującym momencie odsyłał z kwitkiem Leszek Balcerowicz, kwalifikując wszystko, co poza nurtem neoliberalnym jako trzecią drogę.

Upominanie się o tych innych liberałów nie jest tylko kwestią historyczną. Są dwa powody, dla których prawdziwy obraz współczesnego liberalizmu jest nam bardzo potrzebny.

Po pierwsze, właśnie w tym nurcie dokonały się intelektualnie i politycznie najważniejsze zmiany w sposobie myślenia ekonomistów o współczesnym kapitalizmie, co pokazuję w referacie. Po drugie, weszliśmy do UE, jesteśmy przed wejściem o Euro-landu, a w Unii nie ma jednego systemu społeczno-ekonomicznego. Jest ich kilka, określanych na przykład jako: rynkowy, socjaldemokratyczny, kontynentalny, śródziemnomorski. Jesteśmy więc skazani na wybór. Nie wyobrażam sobie, by wybór ten mógł być dziełem jednej opcji.

Przede wszystkim jednak nie mogę się nie odnieść do dwóch referatów, które podejmują bezpośrednią polemikę ze mną.

1. Jerzy Hausner zakwalifikował mnie jako lewicowego keynesiście, a keynesizm uznał za przeżytek sprzed epoki globalizacji. Sam zaś zadeklarował się jako nowoczesny zwolennik schumpeterowskiego państwa pracy.

Hausner wie dobrze, że dla polemicznej wygody redukując moje poglądy do lewicowego keynesizmu, na uboczu pozostawia naszą wspólną przeszłość, obu zafascynowanych nordyckim systemem. Spotkaliśmy się i zaprzyjaźnili w Sztokholmie, przez lata popularyzowaliśmy negocjacyjne rozwiązania nordyckiego typu. A państwo szwedzkie to klasyczne „państwo pracy” co najmniej

¹ Zignorowano nawet wieloletniego pracownika MFW Marcina Wyczółkowskiego (2004), który dosłownie zasypywał władze polskie ekspertyzami i ostrzeżeniami, a Plan Balcerowicza publicznie nazwał Somosierrą.

w dwu znaczeniach: samo zatrudnia nie wiele mniej niż jedną trzecią siły roboczej oraz prowadzi wyjątkowo intensywną, aktywną politykę zatrudnienia.

Poza tym, znajmy miarę. W jakim kontekście Hausner upomina się o „państwo pracy?” Artykuł, z którym polemizuje, oceniał działalność rządu koalicji z ministrem pracy i wicepremierem J. Hausnerem, która już na początku zapowiedziała w swym najambitniejszym wariancie „rozwojowym”, że na koniec swej czteroletniej kadencji będzie większe bezrobocie. Tak się też stało. To nawet więcej niż powiedzenie przypisywane Gomułce: „Towarzysze, gdy braliśmy władzę niczego nie obiecywaliśmy, i słowa dotrzyaliśmy...”

Chyba z braku informacji Hausner twierdzi, że keynesizm to przeszłość. Ekonomista głównego nurtu, Gregory Mankiw objął przewodnictwo Rady Doradców Ekonomicznych, gdy młody Bush zaproponował obniżkę podatków. Powiada: musieliśmy uzasadnić i przedstawić konsekwencje. I okazało się, że Rada ciągle posługuje się makroekonomicznym modelem opracowanym jeszcze przez pierwszą generację keynesistów (noblistów L. Kleina, P. Samuelsona i in.). I Mankiw konkluduje: wasze subtelne rozważania uniwersyteckie okazały się pozbawione praktycznego znaczenia. Zarówno w czasach R. Reagana, jak i młodego Busha deficyt budżetowy często sięgał 5% PKB. Czy to nie jest keynesizm? W ciągu ostatnich kilkunastu lat gospodarka niemiecka była bliska stagnacji, chociaż udział zysków w dochodzie narodowym wzrastał, spadał zaś udział płac. Czy to nie jest pośrednie potwierdzenie słuszności keynesizmu?

2. Odwołując się do mego referatu, Stanisław Gomułka stwierdza, że w żadnym z 29 krajów posocjalistycznych nie wybrano trzeciej drogi, dodając, że - cytuje - „W kluczowej sferze własności majątkowej, ani Chiny ani Szwecja nie wybrały

takiego modelu instytucjonalnego. Stąd: **Pytanie [Gomułki] nr 6:** Dlaczego ma nadal miejsce odwoływanie się przez autorów, nie wszystkich ale ciągle wielu, do szczególnej roli Balcerowicza, IMF czy różnych doradców w odrzuceniu tego modelu w Polsce ?”

Prostuję: pierwsze dziesięciolecie reform w Chinach przeszło pod znakiem Town-Village-Enterprises, co pod wieloma względami przypominało własność spółdzielczą. Natomiast dla modelu szwedzkiego najbardziej charakterystyczną cechą jest teoria tzw. własności funkcjonalnej. Oznacza ona dystrybucję funkcji własności pomiędzy różne podmioty, ograniczanie własności prywatnej bez jej wywłaszczania. M.in. dlatego wielkie korporacje, takie jak Volvo, nie zwalniały pracowników podczas recesji.

Po raz drugi rozmawiamy z Gomułką na temat modelu szwedzkiego. Na konferencji SGH o modelu amerykańskim, zadałem pytanie o tajemnicę powodzenia modelu skandynawskiego, który godzi najwyższy poziom welfare state z najwyższymi lokatami w rankingu gospodarek opartych na wiedzy. Gomułka był jedynym panelistą, który odpowiedział: „czuję, że nie jestem w stanie skomentować tego...Nie studiowałem rozwoju w tych krajach”. Taką odpowiedzią, godną uczonego, zdobył moje uznanie². Wszelako miałem też cichą nadzieję, że ma ważną lekcję do odrobienia...

² Zwłaszcza na tle wypowiedzi innych panelistów. Przytoczę niektóre z nich, bo to wskazuje na sytuację zadającego niewłaściwe pytania. X- „dla mnie Szwecja tylko trochę ustępowała Szwajcarii w dostarczaniu armii Hitlera broni, amunicji, wszystkich tych pięknych rodzajów broni, które towarzyszyły fantastyczne światowe możliwości[śmiech]”; Y – ”przypomina mi to historię wikingów (...) Jechali za granicę, płądrowali i zabierali to bogactwo z powrotem do domu. I jeśli popatrzymy na praktykę niektórych skandynawskich firm, przypomina mi to styl wikingów. Asea Brown Boveri czy IKEA i wiele, wiele innych robi dokładnie to. Potem wracają do kraju z nagromadzonym bogactwem i dzielą je równo (...) I to jest w moim mniemaniu model skandynawski [brawa, śmiech]”. (W. Bieńkowski i M. J. Radło (red.) Amerykański model rozwoju gospodarczego, Warszawa 2006, to samo w wersji angielskiej wyd. Palgrave).

A na pytanie Gomułki odpowiadam: Istotnie, sugerowałem, by Polska poszła po drodze szwedzkiej, lub zachodniemieckiej. Taką szansę, którą można nazwać trzecią drogą straciliśmy. Mój zarzut jednak sięga znacznie dalej. Twierdzę, że nawet w świetle kryteriów liberalnych, nie zdaje egzaminu ład społeczny, który od pełnego zatrudnienia przeszedł w krótkim czasie do stanu, gdy tylko połowa ludności w wielu produkcyjnym znajduje pracę, gdy przed masową emigracją, ponad 40% młodych należało do „ludzi zbędnych”, gdy w ciągu dziesięciu lat 1996–2005 PKB wzrósł mocno ponad jedną trzecią, a liczba osób żyjących poniżej minimum egzystencji niemal potroiła się (wzrosła z 4,3% do 12,3%), gdy mamy od miliona do dwóch niedożywionych, lub wręcz głodujących dzieci. Nie mówiąc już o tym, że jest to krzyżące zaprzeczenie tradycji Solidarności -najbardziej masowego ruchu społecznego w Europie oraz tradycji polskiej ekonomii, która wydała dwóch ekonomistów rangi światowej.

Pani prof. E. Mączyńska

Dziękuję bardzo panie Profesorze. Referat pana Profesora jest najbardziej ostrą krytyką polskiej transformacji. W porównaniu z innymi referatami, szczególnie ostrą, ale słów krytyki nie szczędzi też pan prof. Grzegorz Kołodko, który ocenia sukces transformacji jako sukces na dwie trzecie. Byłoby lepiej, gdyby sukces był pełniejszy. Niestety tak nie jest, a dramatyczne oceny, dramatyczne apele pana prof. Kowalika, m.in. mają związek z tym, że brakowało dostatecznych zasobów dla potrzeb biedniejszych rodzin. Panie Profesorze, bardzo proszę.

Pan prof. G. Kołodko(Tekst nieautoryzowany)

Dzień dobry państwu. Tytuł panelu: „Transformacja polska i jej przyszłość” poniekąd udzielił nam odpowiedzi, że trans-

formacja jest niezakończona, skoro ma przed sobą przyszłość, ja ten pogląd podzielam. Transformacja jako przejście od ustroju do ustroju trwa i potrwa jeszcze dosyć długo, choć zasadnicza część zadania została rozwiązana. Jednakże do transformacji, i jako ekonomista, a okazjonalnie polityk gospodarczy, podchodzę instrumentalnie. Uważam, że transformacja nie może być widziana jako samoistny cel, tylko musi być widziana, powinna być widziana w kategoriach rozwojowych jako cel, jako instrument do realizacji celu. Z tego też cała masa błędnych interpretacji teoretycznych i potknięć w polityce gospodarczej, nie tylko w Ojczyźnie, ale w wielu innych krajach uwikłanych w transformację, polegała na tym, że mylono cele ze środkami. Gdyby tego nie czyniono osiągnęlibyśmy więcej zarówno w sensie ilościowym jak i jakościowym. Stąd ten tytuł - „Sukces na dwie trzecie”. Otóż, traktując transformację jako środek do celu a zrównoważony długofalowy rozwój społeczno-gospodarczy, przy najbardziej ogólnej definicji jako cel, którego realizację, osiągnięcie, ta transformacja ma nam służyć, jest pytaniem czym to mierzyć. My ekonomiści zaproponowaliśmy bardzo wiele miar, najłatwiejszą i najczęściej używaną, aczkolwiek niedoskonałą z powodów, o których wiemy jest Produkt Krajowy Brutto. Ja przepraszam, także inne miary w swoim referacie, który jest dostępny, wobec tego absolutnie nie będę do niego wracał i odpowiadam, że w ciągu minionych 18 lat jeśli dokonać następnego uproszczenia, że transformacja zaczęła się w, czy po 89 r. i nie doceniać pewnych zmian reformatorskich, które były potężną inwestycją instytucjonalną w polskich przekształceniach, a to wyjaśnia zasadniczo dlaczego polska recesja transformacyjna trwała krócej niż gdziekolwiek indziej i była krótsza niż w jakimkolwiek innym kraju. Przecież nie dlatego, że była dobra

polityka w tamtym czasie, bo była w sposób oczywisty zła, jako że opierała się na błędnej teorii ekonomicznej w postaci naiwnego, dodałbym neoliberalizmu z jego nadwiślańskim kolorytem, tylko dlatego, że byliśmy dobrze doinwestowani instytucjonalnie w porównaniu do jakiegokolwiek innego kraju w naszej części świata. Natomiast uważam, że kolejnym błędem, który popełnia wielu z nas, staram się jego wystrzegać, w analizach i ocena jest - uogólnianie. Otóż, ani ... polska, ani w żadnym innym kraju Europy Środkowoschodniej i Azji nie była przez wszystkie wymienione ok. 20 lat, -nastu, 20 lat, jednolitym procesem. Były przyspieszenia i zwolnienia, poprawy i pogorszenia, elementy wzlotów i upadków i trzeba jednak dokonywać pewnej ... i trzeba jednak dokonywać w związku z tym pewnych uściśleń oceniania polityk gospodarczych, które były realizowane, a także teoretycznych założeń, które leżały u ich podstaw, bo nie jest prawdą, że politycy nie słuchają ekonomistów. Natomiast częstokroć jest tak, że politycy słuchają złych ekonomistów, albo słuchają złych praktyk ekonomistów, albo słuchają błędnych, opierających się o błędne teorie. Jeden z wielkich polskich ekonomistów podobno mawiał, także w oparciu o swoje doświadczenia światowe, że nie jest prawdą, że ekonomiści nie słuchają ekonomistów tylko podkreślał, że słuchają ekonomistów poprzedniego pokolenia. Otóż stosując PKB i przyjmując, że przez cały czas, jako miarę przyjmując, że przez cały czas polityka była jeśli nie optymalna, to powiedzmy ... mogliśmy mieć dzisiaj PKB na mieszkańca, nie na poziomie 166, 170 proc. poziomu wyjściowego, ale przy jego bardzo znakomicie poprawionej strukturze jak szacuję i dowodzę w swoim referacie, ok. 260. Ta strata jest nieodrabialna. Produkcja niewykorzystana, niewytworzona jest stratą, której odrobić nie można. To nie jest dobra

inwestycja w przyszłość, tak jak transformacja nią jest. Ten czas został stracony. Wobec tego patrząc dalej w przyszłość, trzeba sobie zadać pytanie chociażby, dlaczego tak się stało. I co z tego wynika dla przyszłości. Uważam, że bolączką polskiej transformacji, niekoniecznie w większym stopniu niż w niektórych innych krajach Europy Środkowowschodniej i b. Związku Radzieckiego, ale z pewnością o kilka klas gorzej realizowaną niż transformacja chińska i wietnamska jest suboptymalne dostosowywanie się Polski w proces globalizacji. Lat temu 20 i 18 przy okrągłym stole nam się wydawało, że to my tylko tworzymy historię świata, że my jesteśmy tym psem, który macha ogonem, ale poniekąd ogon machał psem, dlatego że jednak cała masa procesów, która została tutaj uruchomiona a potem dalej w bliższej i dalszej okolicy była częścią szerszego procesu, liberalizacji, a więc liberalizacji i integracji czy nasilanie współzależności dotychczas funkcjonujących rynków w jeden rynek światowy, które wskutek transformacji stajemy się częścią. Tylko stajemy się częścią niekoniecznie na naszych warunkach. Niekoniecznie z punktu widzenia realizacji funkcji celu. Ośmielałbym się nawet powiedzieć troski o rację stanu. Dlatego jeśli się dobrze przyjrzeć, komu i czemu i jak służy dostosowywanie się polskiej transformacji poprzez przepływy kapitałowe, poprzez transfery finansowe, poprzez kierunki i strukturę w handlu, poprzez ruchy wibracyjne, poprzez ruchy parametrów ekonomicznych podstawowych grup różnych, wskaźników ekonomicznych takich jak cena pieniądza, czyli stopa procentowa, albo cena pieniądza zagranicznego, czyli kurs walutowy, to my dopiero do interesu, który się nazywa - transformacja w warunkach globalizacji czasami więcej dopłacamy niż potrafimy z niego wynieść. My nie potrafiliśmy wykorzystać potężnego zastrzyku inwestycji bezpośred-

nich na naszych warunkach, to znaczy tak, żeby to finansowało pewne zmiany strukturalne mikroekonomiczne, które będą poprawiały konkurencyjność polskiej gospodarki, a nie tylko służyły maksymalizacji zysków, co jest oczywiste dla tych, którzy inwestują, inaczej oni by nie inwestowali. I z tego wynikają oczywiste pytania i problemy na przyszłość. Jest rok 2007, czas leci, niedługo będziemy mieli X jubileuszowy Kongres Polskich Ekonomistów, może w roku 2023, powiedzmy sobie proponuję, żeby to było w roku 2025. 18 lat minęło od „okrągłego stołu”, dodajmy sobie jeszcze 18 lat. Gdzie będzie Polska i jak my potraktujemy transformację jako instrument do celu w postaci zrównoważonego rozwoju społeczno-gospodarczego. Otóż patrząc na naszą transformację i osiągnięcia nie tylko z punktu widzenia dynamiki PKB, ale także indeksu rozwoju społecznego, on ... gdzie jesteśmy dużo wyżej rankingowani niż w przypadku PKB na mieszkańca. W tym pierwszym przypadku mamy 37 miejsce na świecie, w drugim dopiero 50, dokonamy wielkiego postępu, dlatego że w roku 2025 PKB w Polsce może być i sędzę, że będzie oscylował na poziomie ok. 35 tys. dolarów ... siły nabywczej w obecnych krajach. Jest to dzisiaj w roku 2007 PKB na mieszkańca w Szwajcarii jest nieco poniżej poziomu skandynawskiego. On teraz w Polsce wynosi według tego samego mnożnika ponad 15 tys. dolarów już ... siły nabywczej. To wymaga utrzymania tempa wzrostu ok. 5 proc. Wobec tego, czy Polskę stać w wyniku transformacji, która ma być instrumentem do celu, żeby był szybki zrównoważony rozwój na utrzymaniu długofalowo średniego tempa 5 proc. To będzie niebывały sukces, na 18 lat tempo wzrostu to tylko 3 proc., a ja dowodzę, że mogło być 5,5, pod warunkiem, żeby te siły polityki przez cały czas były oparte o właściwe teorie ekonomiczne. Wobec tego pytanie, co będzie w przyszło-

ści, a trzeba liczyć na cud gospodarczy, albo cud polityczny, albo na jakiś przełom. Przełom to byłby taki, gdyby powstała prawdziwa koalicja, która by jednakże podporządkowała całą politykę tej zrównoważonej strategii rozwoju społeczno-gospodarczego na co w dającej się przewidzieć przyszłości w Polsce nie można liczyć, trzeba tylko pilnować i podpowiadać rządowi, żeby był jak najbardziej pragmatyczny w rozwiązywaniu tych problemów. Ale uważam, że polska gospodarka w wyniku poprawy efektywności ... ekonomicznej, podwyższenie jakości zarządzania mikroekonomicznego, przy silnej pozycji samorządów terytorialnych przede wszystkim energii, ekspansji polskich przedsiębiorców, a także ... nauczyliśmy w uprawianiu polityki gospodarczej a nade wszystko stali w pozycji geopolitycznej ma szanse na tempo wzrostu ok. 5 proc., ... dlatego że ... inwestycje, które muszą jednym z ... oprócz eksportu tego wzrostu mogą właśnie iść m.in. w technologie przyjazne środowisku i w ochronę środowiska. Proszę pamiętać, że w gospodarce stricte rynkowej i w epoce kapitalistycznej inwestycje na ochronę środowiska tak samo działają jak inwestycje na zbrojenia. Wobec tego jak słucham postulatów, że trzeba ... w wydatkach ... może wobec tego zaproponujemy, żeby ... poziom na wydatki zbrojeniowe i armię o 1 proc. i zwiększyć o 1 proc. udziału w PKB nakłady na nakłady na kapitał. ... polityka gospodarcza, którą pan premier Pawlak będzie to ... Ale częścią tej strategii Polski do roku 2025 i potem musi być drugie koło zamachowe, tak jak w porządnej maszynie oprócz inwestycji finansowanych w miarę możliwości bezinflacyjnie, a mianowicie eksport. Otóż, tutaj może ... w wyniku ewidentnie błędnej polityki. Na dobrą sprawę nad Polską i nie tylko, nad Polską w szczególności, to wymaga głębszego zastanowienia i to nie jest pytanie stricte intelektualnie ekono-

miczne, ... polityka, jak to się dzieje, że mamy tak fatalne ... czyli ... jednego z najbardziej niezależnych ... banków centralnych na świecie i rządów. I spodziewam się po nowym rządzie i po nowym kierownictwie banku centralnego, że będzie silna współpraca, choć życzę sobie tego. Otóż, w trakcie jej optymalizacji ... koordynacji prorozwojowej, a zarazem ... zrównoważenia czy ... zasobów ekonomicznych, to jest część nam wzrosła PKB o 66 proc. przez 18 a nie o 160 jak mogła. Pytanie dzisiaj i postulat jest nie taki, żeby wprowadzić Polskę jak najszybciej do euro a euro jak najszybciej do Polski, ... jak Słowenia w euro od 1 stycznia tego roku, gdyby konsekwentnie realizować ten program naprawy finansów Rzeczypospolitej, których z różnych powodów do końca nie był urzeczywistniony, tylko z jakim kursem wejść do euro. Jeśli wejść z takim jaki jest dzisiaj, to należy opóźnić to wejście, a nie przyspieszać, bo to jest niezwykle szkodliwe dla polskiej gospodarki, to ... w tym roku import rośnie o ok. 19 proc. a eksport tylko o ok. 16 proc. Już w tym roku deficyt na rachunku obrotów bieżących zwiększa się do 4,5 proc. i w rosnącym stopniu finansowany ... poziom kapitału portfelowego a nie ... konkurencyjność polskiej gospodarki inwestycjami ... i my wchodzimy w pewną fazę, która skazuje gospodarkę na zwolnienie przy równoczesnym panie premierze Pawlak przyspieszeniu inflacji, za chwilę się będziecie z tego tłumaczyć i pan i premier Tusk. Życzę panom i wszystkim następnym politykom do roku 2025, żebyście mieli jak najmniej powodów do tłumaczenia, bo oferta polskich ekonomistów jest bogata, ale jak mawiała ... Robinson odpowiedź ekonomisty jest pytaniem dla polityka. My będziemy odpowiadać, a wy się pytajcie.

Pani prof. E. Mączyńska

Dziękują bardzo Panie Profesorze. Wskazał Pan na błędy i przestrzega Pan przed ich powielaniem, przestrzega Pan przed tym, żeby schładzanie gospodarki nie przekształcało się w dławienie gospodarki.

Z lektury referatów wynika, że trochę inne spojrzenie na gospodarkę i rozwiązania występujących w niej problemów ma Pan Profesor Jerzy Hausner. Chciałam prosić Pana Profesora o zabranie głosu.

Pan prof. J. Hausner

Organizatorzy zmusili nas do tego, żebyśmy mówili rzeczy zasadnicze i wprost a pomijali pełne uzasadnienie naszych argumentów i tak też muszę postąpić. W swoim referacie, który bazuje na świeżo wydanej książce o polityce gospodarczej w latach 2001–2005 zastanawiam się przede wszystkim na instytucjonalnymi aspektami polityki gospodarczej. Przy czym chodzi mi zarówno o to jakie jest otoczenie instytucjonalne i w jakim stopniu polityka gospodarcza uwzględnia wymiar instytucjonalny, kształtuje instytucje. Myśl przewodnia mojego referatu jest następująca. Główną barierą prowadzenia w Polsce polityki rozwoju, tu mówię już dokładniej o tym o czym chcą organizatorzy kongresu, są wadliwe rozwiązania instytucjonalne. Najistotniejsze ograniczenia wiążą się z takimi kwestiami jak: jakość rządzenia, ład instytucjonalny i mechanizm decyzyjny i w tym przede wszystkim dostrzegam przeszkody z powodu których wiedząc jaka polityka jest potrzebna, nie potrafimy jej konsekwentnie prowadzić. Nie jesteśmy zresztą jedyni i w tym względnie warto przypomnieć sobie losy strategii lizbońskiej, bo one są dosyć symptomatyczne dla tych rozważań. Muszę przez pewien czas zająć państwa uwagę perspektywą teoretyczną, to znaczy odbudową teoretyczną tego

rozumowania. Otóż należę do grupy ekonomistów dla których gospodarka to przede wszystkim układ zinstytucjonalizowanych zachowań i reakcji społecznych. Problem polityka gospodarczego polega na tym, jakie zachowanie ma wzmacniać, bądź wyzwalać a jakie osłabiać bądź eliminować. Polityk nie oddziałuje na gospodarkę w moim spojrzeniu poprzez jej parametry, lecz poprzez instytucje. Nie rozwiązuje równania a rozwiązuje problem. Nie zmierza do uzyskania stanu równowagi, lecz do sterowania procesem, rozwojem gospodarki. Stąd podstawowym warunkiem prowadzenia dobrej polityki gospodarczej jest dla zinstytucjonalizowane partnerstwo pomiędzy społecznymi aktorami, czy aktorami, którzy kontrolują zasoby istotne dla rozwoju. Ekonomista, polityk gospodarczy uczestniczy w nieustającym procesie społecznej refleksji i komunikacji. Jest moderatorem tego procesu. Sam niewiele może zrobić, potrzebuje zorganizowanych partnerów. Jeśli ich nie znajduje to jego podstawowym zadaniem jest ich wykreować, ale zachowując ich autonomię. Pozostając w interakcji z wieloma partnerami musi zadbać w szczególności o to, aby zachować inicjatywę i zaproponować swoją agendę uzgodnień i działań wynikającą z przyjmowanej przez siebie i poddanej debacie, to podkreślam, koncepcji rozwoju. Może niektórych aktorów ignorować, niektórych może nawet i powinien zwalczać osłabiając ich zdolność działania. Ale przede wszystkim musi stale odnawiać współdziałanie z tymi partnerami, którzy są gotowi współtworzyć politykę gospodarczą w jej różnych zakresach i kreować w różnych często przestrzennych skalach: lokalnej, regionalnej, ale i globalnej, krótkookresowe, średnio długookresowe i strategiczne. Współcześnie o rozwoju decyduje kapitał społeczny i kapitał ludzki, a nie jak kiedyś produkcyjny. Rozwój więc wymaga partnerstwa a rynek instytucjonalnej obudowy. Nie

ma instytucji rynkowych bez społecznych aktorów, a w związku z tym także w polityce gospodarczej następuje oczywiste dla mnie przesunięcie akcentu. Z tradycyjnych działań, które polegają na kształtowaniu pożądanego, sparametryzowanego układu zmiennych makroekonomicznych w kierunku zdolności koordynacji programowej do kreowania aktorów i sił, które w swoim własnym interesie dążą do potrzebnych zmian. Tak np. dzieje się w zakresie innowacyjności. Nikt nie próbuje udowodnić, że może to załatwić wyłącznie rynek lub załatwić wyłącznie państwo. Współcześnie władza polityczna musi być rozumiana przez pryzmat zdolności systemu politycznego do realizacji strategicznych przedsięwzięć prowadzących do zmian instytucjonalnej architektury systemu. Dla polityki gospodarczej oznacza to tyle, że jej centralnym zagadnieniem jest takie prowadzenie polityki strukturalnej, które uruchamia zmiany instytucjonalne warunkujące utrzymanie przewagi konkurencyjnej w długim okresie. W nowszej literaturze mówi się wprost o konkurencyjności instytucjonalnej. Rola państwa w gospodarce polega na tym, aby zasadniczo rozwiązywać problemy strukturalne w taki sposób, który kreuje instytucjonalną obudowę rynku, umożliwiającą jego uczestnikom waloryzację i pomnażanie swych zasobów, ale także kolejne dostosowania, bo kolejne dostosowania będą nieuchronne. Moje doświadczenia praktyczne pokazują, że prowadzenie takiej polityki gospodarczej polega na uruchamianiu czterech działań równolegle. Wprowadzaniu zmian systemowych, tu jest potrzebna zwłaszcza legislacja. Uruchamianie dużych przedsięwzięć rozwojowych, w Polsce to przede wszystkim przedsięwzięcia infrastrukturalne. Kreowanie nowych idei odnoszących się do rozwoju gospodarczego, np. nowymi idami mogą być w Polsce partnerstwo publiczno-prywatne. Nie chodzi o ustawę, nie chodzi o reguły,

chodzi o zasadę. Może być ekonomia społeczna, mogą być metropolitarne obszary wzrostu, różnie osoby siedzące na sali posługują się tymi pojęciami. Chodzi o to, żeby to były kategorie rozwoju, a nie tylko pojęcia, które interpretują, pomagają interpretować świat. I czwarta rzecz, to partnerskie współdziałanie i kluczowymi aktorami rozwoju. Jakie są główne bariery i problemy w prowadzeniu tak rozumianej polityki rozwoju. Jest ich kilka i będę je wymieniał po kolei. Dominacja układów resortowo-korporacyjnych, przez co mam na myśli układy hierarchiczno-biurokratyczne. Otóż jest absolutnie konieczne pozbawienie ministerstw możliwości tworzenia branżowych hierarchicznych administracji i sterowania przez nie jednostkami podstawowymi. Dotyczy to szkół, uczelni, szpitali, przedsiębiorstw, regionów. Wtedy nie będzie dochodzić do zawierania antymodernizacyjnych i antyrozwojowych sojuszy między ministerstwem a korporacyjnymi grupami interesu. I to jest główna myśl. Druga bariera to korporatystyczna forma dialogu społecznego, ta forma, którą znamy jako dialog trójstronny: pracodawcy - państwo - rząd, który to dialog jest zorientowany systematycznie na podział i redystrybucję i stopniowe, chcę wyraźnie podkreślić stopniowe, nie radykalne, nie zerwanie tego co jest, utrzymanie tego co jest, ale świadome dążenie do przejścia do dialogu obywatelskiego, z udziałem szerszego wachlarza partnerów i także zorientowanego na rozwój. Po trzecie, nieuporządkowanie ładu korporacyjnego w przedsiębiorstwach sektora publicznego. Przede wszystkim nie ma nadzoru właścicielskiego i wszystko zostało upartyjnione, nie ma żadnego rachunku ekonomicznego w tym sektorze, jest przede wszystkim mianowanie swoich i wykorzystanie tego jako instrumentu zarządzania rynkiem. Czwarte, to skolonizowanie państwa przez partie polityczne. Oczywiście bez partii

politycznych nie ma parlamentarnej demokracji i wyboru, ale chodzi o to, że nie może być tak, że cała przestrzeń publiczna jest przestrzenią partii politycznej, a nie ma tam przestrzeni obywatelskiej. Piąta, to pełzająca centralizacja. Praktycznie nie wdramy w ogóle zasady konstytucyjnej pomocniczości państwa w żadnych z tych trzech istotnych wymiarów, względem wspólnot lokalnych, względem inicjatyw obywatelskich i względem samorządu terytorialnego. Fatalne ustawodawstwo. W istocie rzeczy mamy do czynienia z ułomną formą państwa prawnego, polityczną instrumentalizacją i niestabilnością prawa. Musimy, tu trzeba by bardzo wiele rzeczy wymieniać, nie wymienię wszystkich, umacniać niezależne sądownictwo, w tym sądownictwo konstytucyjne. I ostatnia rzecz, to niska sprawność administracji publicznej, żeby to podjąć służba cywilna, podniesienie wynagrodzeń i profesjonalizacja, kadry, bardzo komfortowy tryb obsadzania stanowisk kierowniczych. Marek Belka to przeprowadził, zostało to natychmiast zdemonstrowane. W związku z tym uważam, że centrum mojego myślenia i to jest konkluzja, jest problem państwa. Otóż, zasadnicza zmiana polega na tym, że współczesne państwo nie może być już państwem, interwencjonistycznym i redystrybucyjnym, a musi stawać się państwem wspierającym i regulacyjnym. Jak słyszę pana premiera, to chciałbym wierzyć, że o tym samym rzeczywiście mówimy, to znaczy, że mamy na uwadze te same zmiany. W przeciwnym razie, jeżeli to nie będzie następowało państwo traci zdolność do regulowania gospodarki i wyznaczenia kierunku rozwoju. Staje się bezsilnym pasożytniczym organizmem wysysającym zasoby i hamującym rozwój. Z panem, moim przyjacielem, Tadeuszem Kowalikiem w wielu sprawach się nie zgadzam, ale chciałbym, żeby jedna rzecz była jasna, ja nigdy nie proponowałem i nie proponuję demontażu państwa opie-

kuńczego, proponuję jego przemianę i w moim referacie mówię, na czym ta przemiana mogłaby polegać. I końcowe przesłanie. Mimo słabości państwa i politycznych ... można w polityce gospodarczej wiele zrobić i to są osiągnięcia, są okresy, w których rzeczywiście te osiągnięcia są oczywiste, co jednak nie oznacza że można zrezygnować z naprawy państwa i podniesienia jakości rządzenia, zwłaszcza jeżeli się myśli o rozwoju i o perspektywie następnych pokoleń. Kluczowe znaczenie ma jednak spójność działań doraźnych, tych koniunkturalnych, strukturalnych, instytucjonalnych oraz ... państwa. I to jest wielka sprawa panie premierze, żeby umieć pogodzić, bo to jest wielka sztuka, pogodzić te działania koniunkturalne, strukturalne, instytucjonalne i mieć jakąś łączną wizję państwa. I to jest największe wyzwanie, tak moim zdaniem, dla nowego rządu. I ostatnia zupełnie myśl. Nie staram się dowieść w swoim referacie, że liczy się tylko kwestia ładu instytucjonalnego. Nie lekceważę problemów sfery realnej, zagadnienia cyklu koniunkturalnego, wzrostu gospodarczego, czy kwestii ustrojowych, czysto ustrojowych. Tym bardziej nie lekceważę tego, nie zajmuję się tym, ale nie lekceważę tego, że moi znakomicie koledzy w swoich świetnych referatach to podejmują. Wypowiadam się w sprawie, która wydaje mi się ważna i w sprawie, w której wydaje mi się, że trochę się na tym znam. Jednocześnie chcę wyraźnie powiedzieć, że nie głoszę żadnej całej i wyłącznej prawdy, a tylko poglądy, o których chciałbym rozmawiać i z Tadeuszem Kowalikiem i z wszystkimi innymi. Poglądy, których dyskusyjność uznaję, ale także dopuszczam fałszywość tych poglądów, ale bo to jest debata, żeby to wykazywać. Dziękuję.

Pani prof. E. Mączyńska

Bardzo dziękuję Panie Profesorze. Chciałam teraz poprosić o zabranie głosu Pana prof. Leszka Zienkowskiego.

Pan prof. L. Zienkowski

Szanowni Państwo. Dyskutując o problemach rozwoju gospodarki polskiej w najbliższym okresie, bo do tego sprowadzać się będzie mój referat, o wszystkich zagrożeniach oraz szansach rozwoju, warto na wstępie być może odnieść się do wyników międzynarodowych analiz porównawczych. Otóż stosując w nich sformalizowane metody badawcze wyróżnić można spośród wielu trzy determinanty, które w średnim okresie w sposób statystycznie istotny i do tego silny wpływają na tempo rozwoju gospodarczego. Te trzy czynniki są następujące: nakłady na środki trwałe, zarówno udział w PKB jak i tempo, w tym zwłaszcza na maszyny i urządzenia; wyjściowy poziom PKB per capita i warunki prowadzenia działalności gospodarczej. Wymienienie tych trzech determinantów daje wyraźną wskazówkę dla kształtowania polityki gospodarczej w średnim okresie. Istnieją również inne badania oparte o inne metody, które sugerują związek między tempem wzrostu, a poziomem fiskalizmu oraz tzw. rządami prawa. Współzależności korelacyjne przyjmują oczekiwany znak, jednakże nie są statystycznie istotne. Dane empiryczne w sposób istotny odbiegają od danych teoretycznych. Jeśli idzie o długi okres, to wyniki wszystkich analiz wskazują na to, że wzrost tzw. kapitału wiedzy naukowej, kapitału wykształcenia właśnie w długim okresie decyduje o pozycji kraju na arenie międzynarodowej. Istotne bardzo jest przy tym to, aby jakość tworzonego kapitału była wysoka. Nie tylko chodzi o nakłady państwa na te cele, ale o jakość uzyskanych efektów. Innymi słowy chodzi o wysokie standardy edukacyjne i wysokie standardy naukowe. Wniosek dla kraju takiego jak Polska, chyba jest taki, że w pierwszym

rzędzie, w pierwszej kolejności należy kształcić tych, którzy następnie kształcić będą innych. Jeśli idzie z kolei o badania naukowe, nakłady na B+R to trzeba zwrócić uwagę, że to nie tylko nakłady państwa na te cele są decydujące, ale znacznie ważniejsza jest umiejętność rządu stymulowania nakładów na B+R, w sektorze przedsiębiorstw. Na marginesie dodam, że w Polsce nakłady na B+R w sektorze przedsiębiorstw są szczególnie niskie. Przechodzę teraz do problematyki wzrostu w najbliższych latach. Otóż moja ocena opiera się zwłaszcza na przekonaniu, że obecne cykliczne przyspieszenie tempa rozwoju w Europie i w Polsce najprawdopodobniej w okolicach 2010 r. przejdzie w cykliczne zwolnienie zarówno w Europie jak i w Polsce. Jak mówi Stary Testament po 7 latach tłustych, następuje 7 lat chudych. I do takiej sytuacji gospodarka polska powinna być przygotowana. Chodzi o to, aby spadek tempa PKB, który w moim pojęciu jest nieunikniony nie był spadkiem do tempa rządu 1-2 proc., ale spadkiem do tempa rządu 4-4,5 proc. W związku z tym zarysowują się dwa priorytety polityki gospodarczej na najbliższe lata, które w moim pojęciu są priorytetami rzeczywistymi. Duża liczba priorytetów to żadne priorytety. Otóż te dwa priorytety są w moim pojęciu następujące. Po pierwsze, są to działania zmierzające do poprawy warunków prowadzenia działalności gospodarczej oraz optymalnego wykorzystania zasobów pracy. Po drugie reformy prowadzące do trwałego obniżenia deficytu sektora finansów publicznych w relacji do PKB i ograniczenia narastania długu publicznego. Priorytety nie oznaczają oczywiście zaniechania działań w innych dziedzinach. W pierwszym przypadku chodzi zwłaszcza o usunięcie formalnych i nieformalnych barier biurokratycznych utrudniających prowadzenie działalności gospodarczej. I tu zgadzam się w pełni z prof. Hausnerem,

który mówi o wielkim znaczeniu zmian instytucjonalnych w gospodarce. Dodam do tego prowadzenie polityki propodażowej. Doprowadzić to powinno do wzrostu produkcji krajowej i jej konkurencyjności na rynkach międzynarodowych i na rynku krajowym. Jest to problem bardzo istotny, dlatego że grozi nam pojawienie się nierównowagi zewnętrznej i wzrost zadłużenia. Polityka propodażowa w tej chwili będzie miała kluczowe znaczenie. Szczególnie kontrowersyjne są problemy dotyczące rynku pracy. Chodzi o znalezienie takich rozwiązań, które doprowadziłyby do wzrostu zatrudnienia i ograniczały bezrobocie. Jest to bezdyskusyjne. Ale jak wynika z doświadczeń międzynarodowych - zwłaszcza Holandii, Irlandii, Wielkiej Brytanii, gdzie przeprowadzone zostały reformy rynku pracy, które dały pozytywne efekty - wysoka prawna ochrona miejsc pracy oraz szerokie świadczenia socjalne przyznawane bez rygorystycznych ograniczeń prowadzą w efekcie do rezultatów przeciwnych od zamierzonych. Prowadzą do utrzymania wysokiego poziomu bezrobocia oraz utrwalenia zasięgu sfery niedostatku. Cena, zresztą bardzo wysoka, jaką trzeba zapłacić za udane reformy, to utrata pewności pracy. Otwarte przy tym pozostaje pytanie, czy można w praktyce ograniczyć zasięg sfery niedostatku w skali kraju i jednocześnie nie dopuścić do spadku dochodów realnych niektórych wybranych gospodarstw domowych. Obawiam się, że odpowiedź moja na to pytanie jest negatywna. W tym kontekście podkreślam, że w Polsce istnieją dwie grupy społeczne: jedna grupa ekspansywna, akceptująca ryzyko i druga grupa referująca bezpieczeństwo socjalne. Pogodzenie tych sprzecznych oczekiwań bynajmniej nie jest sprawą prostą. Tego typu sprzeczności występują w tej chwili ze szczególną ostrością we Francji i w Niemczech. Żadna polityka, odpowiedzialna polityka gospodarcza, nie może abstrahować od efektów

jakie przynosi dla najsłabszych ekonomicznie gospodarstw domowych oraz od zmian rozkładu dochodów. Przechodzę do drugiego priorytetu. Należę do tej grupy ekonomistów, którzy widzą realną szansę trwałego obniżenia relacji deficytu finansów publicznych do PKB w ograniczeniu bieżących wydatków sektora rządowego i samorządowego. Jednak, aby ograniczenie takie w ogóle było możliwe i realne to niezbędna jest konieczność przeprowadzenia reform systemowych w całej gospodarce, a nie tylko w sektorze finansów publicznych, w tym również w sferze socjalnej i zwiększenie finansowania tej sfery ze strony zamożniejszych gospodarstw domowych. Nie tylko ze strony bardzo bogatych, bo one i tak nie korzystają z usług publicznej służby zdrowia, ale ogóle rzecz biorąc zamożniejszych. Udane reformy służby zdrowia w Holandii mogą służyć za jeden z przykładów, z których wydaje mi się warto skorzystać. Oczywiście czy oczywistą oczywistością, jak to się do niedawna mówiło, jest postulat dalszej prywatyzacji zarówno trwale nieefektywnych przedsiębiorstw jak i części instytucji sfery socjalnej. Natomiast pożądaną skądinąd obniżenie podatków i opłat typu podatków daje impuls wzrostowy, ale działa w kierunku zmniejszenia dochodów budżetu w latach dekoniunktury i prowadzić może do znacznego wzrostu potrzeb pożyczkowych budżetu ze wszystkimi negatywnymi konsekwencjami. Będąc niewątpliwym zwolennikiem pewnej odmiany podatku liniowego, uważam, że jego wprowadzenie połączone z głęboką reformą całej sfery finansów poprzedzone powinno być przeprowadzeniem reform gospodarczych o których mówiłem, oraz dalszymi przemyśleniami i symulacjami efektu, w oparciu o co najmniej dwa modele ekonomiczne.

Będąc uczestnikiem tego panelu i korzystając z prawa panelisty, nie mogę nie ustosunkować się do dwóch tez prof. Hausne-

ra zawartych w jego interesującym referacie. Pierwszy problem ma zresztą znaczenie ogólniejsze. Upraszczając nieco prof. Hausner formułuje następującą myśl. Po pierwsze, dążenie do zapewnienia gospodarczej równowagi jest sprzeczne z dążeniem do uzyskania wysokiego tempa wzrostu. Po drugie, to właśnie dążenie, do wysokiego tempa wzrostu stwarza warunki do utrzymania jak to określa prof. Hausner - bezpiecznego poziomu nierównowagi i przeprowadzenia reform. Otóż teza taka nie znajduje potwierdzenia w danych empirycznych. Natomiast wyniki międzynarodowych analiz porównawczych wskazują na co innego. Na to, że w odniesieniu do krótkiego i średniego okresu nie ma „jedynej słusznej” polityki gospodarczej niezależnej od konkretnej sytuacji w jakiej znajduje się gospodarka. W zależności od niej, bądź to stymulować należy przyspieszenie tempa wzrostu, bądź go ograniczać - zwłaszcza w zależności od tego jak kształtują się w danym okresie relacje między potencjalnym tempem wzrostu PKB i tempem wzrostu popytu finalnego. Przykład gospodarki węgierskiej, przedtem portugalskiej, a jeszcze przedtem greckiej, wskazują wyraźnie, że polityka dążąca do uzyskania wysokiego tempa wzrostu, ale nie licząca się z realiami gospodarczymi przynosi negatywne efekty. Podobne, odwrotne przykłady można również znaleźć. Wskazują one na negatywne efekty zbyt restryktywnej polityki. Chodzi o to, że optymalna polityka dostosowana musi być do realnej sytuacji kraju. Już kończę, ale jeszcze muszę powiedzieć, że głęboko nie zgadzam się z prof. Hausnerem, który twierdzi, że zwolennicy tzw. „szkoły Balcerowicza”, jak on to umownie określa, uznają za cel nadrzędny polityki gospodarczej równowagę budżetową a nie wzrost. Jest to stwierdzenie delikatnie mówiąc - bezpodstawne. Można się różnić, można dyskutować, ale nie można jednostronnie okre-

ślać co druga strona, inna szkoła myślenia, uznaje za cel nadrzędny. Jest to w moim pojęciu niedopuszczalne. Proszę mi wybaczyć te ostatnie słowa, to ostre sformułowanie, szczególnie proszę o to prof. Hausnera.

Pani prof. E. Mączyńska

Dziękuję bardzo Panie Profesorze. Pan Profesor Zienkowski o tym nie mówił szerzej, ale w referacie wypowiada się stanowczo za wejściem Polski do strefy euro i opinie pana prof. Zienkowskiego na ten temat pokrywają się całkowicie z opiniami Pana prof. Marka Belki. Panie Profesorze bardzo proszę o zabranie głosu. Przepraszam, mam jeszcze uwagę organizacyjną. Ponieważ pan prof. Belka będzie musiał wyjechać tuż po tej części obrad, jeżeli byłyby pytania do Jego referatu, to proszę je złożyć teraz.

Pan prof. M. Belka

Dziękuję bardzo. Ponieważ czasu mamy mało i w pewnym momencie pani prof. Mączyńska mi wyłączy prąd, to chciałbym od razu powiedzieć jakie są moje końcowe konkluzje. Po pierwsze, uważam że wejście do unii walutowej jest w naszym interesie. Pozostawanie poza nią jest szkodliwe, ale do tego chciałem powiedzieć, że, i tu będzie to albo pesymistyczna albo optymistyczna nuta, zależy od tego kto ma jaki pogląd w tej sprawie. Szans na wejście do unii walutowej praktycznie już nie mamy, straciliśmy dwa lata. To jest jedno z największych zaniedbań poprzedniego rządu, także proszę się nie martwić nie wejdziemy do Unii Europejskiej, albo proszę się martwić bo nie wejdziemy, zależy od tego, jakie kto ma poglądy. A teraz chciałbym wyjaśnić jak do takich konkluzji doszedłem. Otóż, w ogóle rozszerzenie europejskiej unii walutowej jest, idzie bardzo trudno. Praktycznie rzecz biorąc, jeżeli chodzi

o kraje transformacyjne na razie nie mieliśmy w istocie przypadku wejścia kraju transformacyjnego do unii walutowej. Cypr i Malta to nie są kraje transformacji, to są po prostu nieco biedniejsze kraje gospodarki rynkowej. Słowenia jest krajem o tyle nietypowym, że jest krajem bardzo zamożnym, o bardzo wysokim poziomie dochodów, także poziomie cen i w gruncie rzeczy jest to scentralizowana silnie zetatyzowana gospodarka, trochę przypominająca gospodarkę austriacką lat powiedzmy sobie 60. Dopiero wejście Słowacji, które jest planowane na rok 2009, o ile dojdzie do skutku, będzie pierwszym testem tego, czy kraje transformacyjne, typowe kraje doganiające są w stanie na akceptowalnych warunkach wejść do unii walutowej. Dyskurs na temat rozszerzenia według mnie zarówno w Polsce jak i w ogóle w krajach naszego regionu, jak i w całej Europie, nie koncentruje się na najważniejszych według mnie problemach i pomija rzeczy najważniejsze. Po pierwsze. Kryteria Maastricht. Kryteria z Maastricht są święte, nikt w Europie nawet nie dopuszcza myśli o tym, że należałoby zmienić traktat z Maastricht. Tymczasem te kryteria są całkowicie nieprzydatne, nie biorą pod uwagę takiej sytuacji w jakiej obecnie znajdują się nowe kraje członkowskie Unii Europejskiej. Kryteria fiskalne są z naszego punktu widzenia uważam zbyt luźne, kryteria monetarne zbyt ostre, a szczególnie to, które mówi o konieczności utrzymywania niskiej zdolności do utrzymywania niskiej stopy inflacji ... są bezsensowne, o czym zaraz powiem. Jedna Litwa, która przez jakiś malutki procencik stopy inflacji nie została zaakceptowana jako członek unii walutowej w zeszłym roku, na początku tego roku, słusznie wytknięto jej, że wprawdzie inflacja jest bardzo niska, ale ona się nie utrzyma na takim niskim poziomie. Oczywiście, że się nie utrzyma. Na tym polega m.in.

konwergencja, która następuje w krajach transformacyjnych. Dyskurs polityczny w Polsce także jest najeżony argumentami, czy pseudo argumentami, których się nie wiąże, które się nie wiążą z meritum sprawy. Dla niektórych wejście do unii walutowej to jest taki kolejny liberalny trik, bo to przecież jakaś tam liberalizacja, jakaś tam liberalizacja ma zastąpić w związku z tym najprawdopodobniej znów będzie to wiązało się z jakimś negatywnymi konsekwencjami redystrybucyjnymi, w związku z tym na wszelki wypadek bądźmy na nie. Suwerenność narodowa, kolejny argument, nie będę w tym gronie dyskutował. Wreszcie są argumenty dotyczące kursu, po jakim kursie mamy wejść. Słynna, właściwie niesławna wypowiedź byłego premiera, który mówi, że nie możemy wejść do euro jeszcze, bo złotówka jest za słaba. Na nawet nie wiem o co tutaj chodzi, ale myślę, że po prostu nie poinformowali premiera Kaczyńskiego. Ostatnio pan wicepremier Pawlak, pan premier Pawlak powiedział słusznie, że złotówka jest za silna, zresztą dzisiaj powtórzył to Grzegorz Kołodko. Tak, tylko jakie my mamy instrumenty, żeby tę złotówkę osłabić. Odpowiadam, albo żadnych, albo wielki, masowy kryzys walutowy z olbrzymimi konsekwencjami realnymi. Chcemy tego? Chyba nie chcemy. W związku z tym to nie jest argument. Zysków ekonomicznych w Polsce nie dotyka także najważniejszych według mnie argumentów, chociaż dotyka wielu argumentów. Mówi się o tym, że wejście do euro spowoduje ... kapitału, zgadza się. Ograniczy, albo zlikwiduje wahania kursu waluty wobec euro tak szkodliwe dla małego i średniego biznesu, a taki jest polski biznes na ogół. Słusznie mówi się, że doprowadzi do dalszej jeszcze integracji, silniejszej integracji kapitałowej i towarowej, czy handlowej z Unią. Słusznie, ale to jest mało przekonujący argument bo i tak jesteśmy już bardzo zintegro-

wani. Rzadziej mówi się o tym, że wejście od unii walutowej byłoby wspaniałą ochroną przed kryzysami walutowymi. To dzisiaj dla Łotyszów jest jakiś problem, my jeszcze się boimy na razie. Mówi się natomiast, że argumentem na nie jest ten jednorazowy impuls inflacyjny, to tzw. ... Bzdura. Przepraszam, w ogóle szkoda rozmawiać na ten temat. Jest natomiast argument, którego przeciwnicy wejścia do Unii Europejskiej nigdy nie używają na ogół. Mianowicie, że wejście do unii walutowej prawdopodobnie będzie oznaczać trwale, względnie trwale, oczywiście jeśli cokolwiek jest trwałe, wyższą inflację w Polsce, niż gdybyśmy byli poza unią walutową. Po prostu spójrzcie na dwie grupy krajów: na kraje bałtycki i Bułgarię. Cztery kraje, które mają jakąś wersję izby walutowej. Wysoka inflacja, wysokie tempo wzrostu, żadnych szans na spełnienie kryterium z Maastricht inflacyjnego. Litwa miała, było, się skończyło, poszybowali. I kraje z Wyszehradu, które, no, mają system walutowy inny ..., oni dopuszczają do wolnego kształtowania, czy prawie wolnego kształtowania się ich walut na rynku w związku z tym mamy do czynienia z nominalną aprecjacją tych walut, które to realna aprecjacja hamuje inflację, czyli nominalną aprecjacje tych walut. Mamy więc w istocie wybór między realną aprecjacją, będąc już w unii walutowej, lub nominalną - poza. Pytanie jest, co jest lepsze. Uważam, że lepsze jest być w Unii, akceptować realną aprecjacje, czyli wybór konwergencji inflacyjny raczej, niż deflacyjny. Grzmię tak, w tym momencie, jakbym był zwolennikiem inflacji. Nie, ale spójrzcie na Hiszpanię przez ostatnie 10 lat, na Irlandię. Irlandia bardzo popularną, kochamy ją, wysoka inflacja, wysokie tempo wzrostu, olbrzymi sukces. Jeżeli ktoś uważa, że pieniądź jest neutralny, a to skrajni liberałowie tak uważają, przepraszam, ale ten kongres mam nadzieję zasy-

pie w ogóle te bzdurne podziały między liberałami, solidarystami, itd. Ale odwołując się do naszych stereotypów, jeżeli wierzymy, że pieniądz jest neutralny, z krótkim, średnim, to w takim razie dla nas jest wszystko jedno czy konwergencja polskiego poziomu cen do europejskiego jeżeli taki jest następować będzie przez inflację, czy też przez aprecjację złotego, nie ma znaczenia. Ale jeżeli ktoś uważa, że jednak rynek jest niedoskonały, może są tutaj niektórzy, którzy uważają, że rynek jest niedoskonały, to powinni zmierzyć neutralność pieniądza krótko i średniookresową i powinni być oczywistymi zwolennikami pójscia drogą konwergencji inflacyjnej raczej niż deflacyjnej, dlatego się trzeba spieszyć z euro. Niestety, wracam do pierwszego swojego stwierdzenia, prawdopodobnie złoty okres już minął. Dwa lata żeśmy zmarnowali właściwie bezsensownie okłamując samych siebie i Unię Europejską, że mamy sytuację fiskalną nie umożliwiającą nam rozpoczęcie procedury, to była nieprawda, w której jesteście specjalistami w okłamywaniu się, tylko w inną stronę niż Węgrzy. Węgrzy zawsze kłamią mówiąc, kłamali, mówiąc, że jest lepiej niż było, myśmy zawsze kłamali w odwrotną stronę. Otóż, wejście do euro odpłynęło nam. Dzisiaj może nam się uda ale po bardzo, bardzo złym, zbyt wysokim kursie złotego, tak jak to grozi Słowakom, albo pozostaniemy poza euro. Będziemy w związku z tym szybciej tracić kosztowe przewagi i marginalizować się politycznie. Dziękuję bardzo.

Pani prof. E. Mączyńska

Proszę bardzo o pytania do Pana Profesora Belki. Sądzę, że pan prof. Belka mówiąc, że Węgrzy kłamią inaczej a my, Polacy, kłamiemy inaczej miał jednak przede wszystkim na myśli polityków.

Pan prof. M. Belka

Przepraszam bardzo, nie miałem na myśli polityków, miałem także na myśli, także całe rzesze komentatorów ekonomicznych, którzy w Polsce specjalizują się, zawsze specjalizowali się, przedstawianiem sytuacji gospodarczej jako gorszej niż była w istocie. Tymczasem dziwnym trafem węgierscy ekonomiści, węgierscy komentatorzy zawsze mówili odwrotnie, że jest lepiej niż było. Oni na tym wyszli bardzo źle, ale czy myśmy wyszli dobrze.

Pani prof. E. Mączyńska

Proszę Państwa, sądzę, że teraz Pan Profesor Adam Lipowski wyjaśni nam, przynajmniej pośrednio (wyczytałam te wątki w Jego referacie) dlaczego politycy kłamią, albo dlaczego jest tak, że politycy kierują się wyłącznie krótkookresową perspektywą. Proszę bardzo Panie Profesorze.

Pan prof. A. Lipowski

Witam państwa. To, że zabieram głos ostatni, to nie znaczy, że się tak czuję jak ten kolarz, dawny ...*(krótka przerwa w nagraniu)*... pisane i mówione referaty przyjmując z naturalnych względów pozycję ekonomii normatywnej, dla której instytucja władzy publicznej jest egzogeniczna i się nią w ogóle nie zajmują. Władza publiczna ... władzy publicznej jest rządząca partia, każda rządząca partia, bo ma władzę w parlamencie - ustawy i ma władzę w rządzie, realizacja tych ustaw. W takim ujęciu jak to ekonomiści czynią, władza publiczna kieruje się racjonalnością społeczno-ekonomiczną, niezależnie jak ją interpretować szczegółowo. W takim podjęciu oczywiście właśnie już od razu uprzedzam - idealistycznym, program jest spójny, realizowany nie tylko w jednej kadencji parlamentu, ale wiele kadencji parlamentu długookresowy, itd. ukryte jest tu założenie, że scena polityczna jest stabilna. Właśnie nie tylko w trakcie jednej kadencji parlamentu, ale w ciągu wielu

kadencji. Czyli, taka scena polityczna ułatwia, umożliwia ciągłość głównych kierunków polityki gospodarczej. Wówczas polityka gospodarcza niezależnie od kierunków jest przewidywalna i stabilna, ciągła, stabilna, więc przewidywalna. Uważam, że takie podejście jest, ja go nie krytykuję, jak stwierdzam jak jest, bo to jest ugruntowane w ekonomii normatywnej bądź w takim pojęciu normatywnym do polityki gospodarczej. To jest zresztą konieczne, bo my musimy wiedzieć, mieć jakiś układ odniesienia. Ale jest inne myślenie, rozumowanie, ekonomisty opisującego. Dla ekonomisty opisującego instytucja władzy publicznej jest endogeniczna, a nie Wówczas partia, scena polityczna może być niestabilna. Nie mówię, że zawsze musi być niestabilna, może być niestabilna. Ponieważ dla ekonomisty opisującego kształtowanie polityki gospodarczej jest w systemie demokracji przedstawicielskiej, a nie w systemie absolutyzmu oświeconego. W systemie demokracji tej przedstawicielskiej rządząca partia chcąc, nie chcąc musi się kierować racjonalnością polityczną. W racjonalności politycznej wyborca jest układem odniesienia, własny wyborca, a zwłaszcza wyborca płynny, o którego trzeba dbać, zwłaszcza płynny, bo przegrywane bądź wygrywane wybory są dzięki płynnym wyborcom. Nie rozwijam tego tematu, wiemy o co chodzi. Poza tym, jeszcze jest inny aspekt. Wyborcy są różni. Tu prof. Zienkowski dokonał takiej kategoryzacji, która jest u mnie w referacie, pewne uproszczenie, ale ono ma realne uwarunkowanie. Jeden wyborca, dla jednego wyborcy najważniejsza jest wolność gospodarcza, a dla drugiego - bezpieczeństwo socjalne. Problem jest, że jeden i drugi wyborca może być wyborcą danej partii, choć rzadko to się zdarza, niech się politolodzy na ten temat wypowiadają. A więc dla ekonomisty nie normatywnego, tylko opisującego politykę gospodarczą, że

scena polityczna może być niestabilna, jest stwierdzeniem, które on musi przyjąć. Natomiast nie jest jego zadaniem wyjaśnienie przyczyn, czy to jakieś emocje, czy psychologia liderów partyjnych, albo może to tkwić w wadliwych rozwiązaniach. Natomiast ekonomista opisujący od razu chce powiedzieć mieszczący się w kategoriach ekonomii politycznej polityki gospodarczej, bądź ekonomii instytucjonalnej powinien wyciągać wnioski z tego. Ja pokrótce przedstawię scenariusze ostrzegawcze pod adresem powiedzmy obecnej władzy publicznej i przedstawię możliwe właśnie konsekwencje takich scenariuszy. Po pierwsze, mogą być tarcia w łonie koalicji i jeżeli są tarcia w łonie koalicji, to należy, można by się liczyć, ja nie mówię, że to jest konieczność, ale można by się liczyć z tym, że będzie jakieś ustępstwo programowe. Ja już pomijam tworzenie koalicji, ja mówię już w okresie realizacji władzy, tak można by to powiedzieć. Mogą być rozmaite tarcia w łonie koalicji i trzeba robić wzajemne ustępstwa, żeby tą władzę trzymać. Druga rzecz. W trakcie realizacji programu wspólnego następuje spadek popularności. Sondaże wykazują, bądź w międzyczasie na ogół są wybory lokalne, samorządowe, które też są ważnym wskaźnikiem popularności. I teraz, jaki stosunek będzie miała koalicja, jeżeli słupki popularności będą spadać, obniżać się a zwiększają się słupki partii, głównej partii opozycyjnej. Czy kosztem odbędzie się to właśnie niestabilności polityki gospodarczej, jej doraźnych zmian, żeby nie dopuścić do dalszych spadków, co może w konsekwencji powodować przegrane, najbliższe wybory. Nie mówiąc o tym, że być może jeszcze przedterminowe. Mamy jeszcze taki scenariusz jak rozpad koalicji, również konsekwencje dla polityki gospodarczej. Przecież to się wszystko w życiu zdarza. Scena polityczna jest sceną żywą. Utrata może być w większości

w parlamencie, pokazuje, że głosowanie się przegrywa ponieważ inny klub, umiejętnie przechwycił klub opozycyjny część posłów, albo może być to formalnie, część posłów partii rządzącej przechodzi do klubu opozycyjnego. To wszystko ma poważne konsekwencje dla polityki gospodarczej i sędzę, że ekonomiści powinni też wziąć to pod uwagę. Jeżeli my zastanawiamy się nad przyszłością transformacji jak ją poprawić, przyspieszyć itd. Czyli jest możliwe, że scena polityczna jest niestabilna, będzie nadal tak jak do tej pory było w Polsce. Nie wszędzie we wszystkich krajach jest tak, ale w krajach transformujących się w większości. Czyli, w demokracji przedstawicielskiej polityka gospodarcza to nie jest rozwiązywanie problemów na papierze, choć nie tylko jest, ale kształtowanie właśnie w trakcie, w warunkach możliwości utraty władzy. I ustępstwa na rzecz zwłaszcza partii opozycyjnej, która może bazować na innym wyborcy, żeby utrzymać tą przewagę w sondażach i, a one dają jakąś prognozę co do wyboru, to jest dla mnie określenie partii oportunistycznej. Oczywiście symulogicznie rzecz biorąc, idealistyczna jest, lepiej brzmi niż oportunistyczna, tylko jeżeli dla partii idealistycznej władza jest dla misji, dla partii, oportunistycznej władza jest dla władzy, to w codziennym życiu trzeba mieć w każdej sytuacji władzę, żeby coś zrobić i partia pierwotnie idealistyczna, jeżeli będzie trwale zajmować pozycje takie jak ja przedtem powiedziałem, może po prostu stracić władzę i też przestać realizować misję. Więc taka partia, która przychodzi do wyborów i wygrywa wybory, z takim właśnie idealistycznym nastawieniem, co dla jednych może być złe, bo akurat oni są przeciwnego zdania, to dla drugich może być pozytywne. Zawsze władza jest warunkiem realizacji polityki gospodarczej. W tym wielki dramat każdej partii idealistycz-

nej wywodzącej się z jakiejś doktryny bądź to ideologicznej, bądź teoretycznej. W życiu niestety staje się oportunistyczna. Ja nie wiem jak z tego wyjść. To jest zadanie dla może politologów, jak spowodować, żeby jakieś reformy instytucjonalne, żeby przynajmniej mniejsza niestabilność była tej sceny politycznej, przynajmniej w Polsce. Nie wiem jak to zrobić, to jest to co kończę, to jest wyzwanie pod adresem innych nauk. Ja tylko jako ekonomista wyciągam wnioski. Ja potrafię zinterpretować 18 lat w tych kategoriach, które ja tutaj państwu przedstawiłem i jednocześnie daję scenariusze ostrzegawcze. To wszystko, dziękuję bardzo.

Pani prof. E. Mączyńska

Dziękuję bardzo Panie Profesorze. Proszę Państwa na tym kończymy tę część obrad. Wpłynęły jeszcze pytania do Pana prof. Belki. Zanim oddam głos Panu Profesorowi, chciałbym poinformować, że przerwa, która za parę minut nastąpi jest krótką przerwą czysto techniczną. Po przerwie wystąpią trzej wymienieni przeze mnie komentatorzy: Pan prof. Stanisław Gomułka, Pan prof. Piotr Sztompka i Pan prof. Roman Kuźniar. Teraz poproszę Pana Profesora Belkę odpowiedzi na zadane z Sali pytania. Proszę bardzo, Panie Profesorze.

Pan prof. Belka

Pytanie było, jaki jest mój pogląd na jednostronne wprowadzenie euro. To jest pytanie głównie do obecnego ministra finansów prof. Rostowskiego, który występował pod tymi sztandarami parę lat temu i ciekaw jestem czy będzie podtrzymywał ten sąd, znaczy to... Myślę, że nie, dlatego, że po prostu byłoby to złamanie naszego układu akcesyjnego. My jesteśmy, my nie mamy prawa czegoś takiego robić. Czy to byłoby dobre dla polskiej gospodarki? Tak, dobre byłoby, dlatego, że przynajmniej byśmy podtrzymali dalszą, szkodliwą, coraz bardziej

szkodliwą aprecjację złotego. Ale proszę państwa, to jest to odzwierciedlenie naszego, że tak powiem naszej konwergencji, to jest tak samo naturalne jak słońce zachodzi wieczorem, a wschodzi rano. Jak gospodarka rośnie szybciej, a my mamy wszelkie dane po temu, żeby rosła szybciej niż krajów najlepiej rozwiniętych, tych, których chcemy doganiać, to jednym, że tak powiem odzwierciedleniem, jednym z czynników, które to pokazują, to jest szybszy wzrost wydajności pracy, a więc także konieczna aprecjacja złotego. Lepiej mieć, najlepiej mieć szybszy wzrost wydajności pracy i aprecjację. Najlepiej mieć obie rzeczy - zjeść ciasto i je mieć, czyli żeby dalej dynamika gospodarcza prowadziła do szybszego wzrostu wydajności pracy, ażeby to jakimś cudem nie prowadziło do wzrostu wartości waluty. Jest taki cud. Będzie w euro.

Pani prof. E. Mączyńska

Bardzo dziękuję. Jeszcze jedno pytanie do pana prof. Belki.

Pani Prof.....

... pytanie nie do mikrofonu ...

Pani prof. E. Mączyńska

Jak Państwo zauważyli, pytanie zgłosiła pani prof. Ziółkowska.

Pani prof. E. Mączyńska

Panie Profesorze, proszę o powtórzenie pytania.

Pan prof. Belka

Co trzeba by zrobić wszystko, żeby jednak cud się ziścił? Więc po pierwsze, za około miesiąc, albo za dwa miesiące będą wstępne wyniki dotyczące deficytu sektora publicznego w Polsce, które się okażą być absolutnie rewelacyjne, jeżeli nawet tylko przejściowe, będą absolutnie rewelacyjne, które zaskoczą wszystkich największych optymistów w tym zakresie. Trzeba wykorzystać tę okazję i natychmiast zgłosić akces do

europejskiego, to się chyba do banku centralnego zgłasza. W każdym razie trzeba rozpocząć procedurę. Problem w tym, że oni sobie nas na dwa lata do zamrażarki włożą, czyli do ... i na wieść o tym, natychmiast nasz złoty będzie windował w górę, będzie windowany w górę przez rynek kapitałowy jeszcze bardziej. Mówiąc krótko, nie ma takich możliwości. Jesteśmy poza euro dopóki żyjemy.

Pani prof. E. Mączyńska

Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, w wypowiedzi pana prof. Belki z pewnością warto uważnie się wsłuchiwać. Przypominam sobie bowiem obrady Rady Strategii Społeczno-Gospodarczej z 2005 r. poświęcone wzrostowi gospodarczemu. Wskazywano wówczas na problemy wynikające z bezrobocia i zagrożenia dla wzrostu gospodarczego. Wielu mówców wskazywało wówczas, że bezrobocie w Polsce będzie nadal rosło. Jedynie Pan prof. Belka skonstatował, że już niebawem pracodawcy będą intensywnie szukać pracowników. I *słowo ciałem się stało*.

Zgłasza się z pytaniem do Pana profesora Belki – Pan prof. Karol Lutkowski. Proszę bardzo Panie Profesorze.

Pan prof. Lutkowski

... początek wypowiedzi bez mikrofonu ... - wódki, bo w tym punkcie panowie zdaje się są zgodni. Panowie często już wcześniej mówili o groźbie płynącej z aprecjacji złotego. Faktem jest, że tymczasem aprecjacja chyba dość istotnie przyczyniła się do korzystnej restrukturyzacji. I druga sprawa, bo oczywiście chcę krótko. Jeśli chodzi o pana wariant, ten proponowany, inflacyjny raczej niż obecny deflacyjny. Pan wie co to znaczy dla realnej stopy procentowej ten wariant. Czy nie boi się pan ... Konsekwencje ... obserwujemy w tej chwili w ...

Pan prof. Belka

Dziękuję bardzo. To jest tak naprawdę największe niebezpieczeństwo, i jedyne według mnie niebezpieczeństwo. W sytuacji takiej, w której udałoby nam się wejść do unii monetarnej, mieliśmy strukturalnie za niską realną stopę procentową. Rzeczywiście wtedy potrzeba byłoby wprowadzić bardzo ostre regulacje rynku kapitałowego. Myślę, że na to byłaby zgoda, bo jest taka atmosfera Unii Europejskiej, byłyby to jedyny skuteczny środek zapobiegawczy wobec tych, tym bańkom spekulacyjnym, które rzeczywiście mogły mieć wtedy miejsce. Tak, to prawda. To jest to niebezpieczeństwo. Natomiast panie profesorze, ja oczywiście narysowałem dylemat, który przed nami stoi w tej mojej wypowiedzi. To jest albo aprecjacja realna poprzez inflację, albo aprecjacja nominalna. Ja tylko po prostu głęboko uważam, że ponieważ rynki są niedoskonałe to dla wzrostu gospodarczego, a więc dla konwergencji realnej, a to jest w sumie najważniejsze, ścieżka „inflacyjna” nie mówimy przecież o inflacji dwucyfrowej, jest mniej nieko-

rzystna, niż ścieżka deflacyjna. Mówiąc krótko, to Łotwa i Estonia dopędzą Irlandię, a nie Polska.

Pani prof. E. Mączyńska

Dziękuję bardzo Panom za udział w panelu. Ogłaszam przerwę. Po przerwie wystąpienia komentatorów, a następnie wystąpi Pan Premier Waldemar Pawlak.

Proszę Państwa, zaczynamy. Proszę teraz o komentarz Pana prof. Stanisława Gomułkę. **Proszę Państwa, chciałam uspokoić tych wszystkich, którzy się martwią, że czas płynie nieubłaganie.** Oczywiście będzie możliwość wypowiedzenia się jeszcze na końcowej sesji plenarnej, a także na sesjach równoległych. Na kongres wpłynęło 216 referatów i uczestniczy w debacie ok. 700 osób. Nie wystarczy niestety czasu, aby wszyscy zainteresowani będą mieli możliwość zabrania głosu. Ale zapraszamy do przesyłania wystąpień, dzięki czemu będziemy mogli je umieścić na stronie internetowej PTE, a następnie uwzględnić w publikacjach pokongresowych.

Proszę Państwa prosimy o zajmowanie miejsc. Teraz komentatorzy mają do dyspozycji czas na krótkie komentarze. Poproszę Pana prof. Stanisława Gomułkę o komentarz do wystąpień panelistów i do referatów.

Pan prof. S. Gomułka

Dzień dobry Państwu. Dziękuję bardzo. Pani Prezes, pani Przewodnicząca. Ja zostałem poproszony o komentarz dotyczący polskiej transformacji oraz o uwagi do siedmiu referatów plenarnych. Mam na to kilka minut - 10, może 12, co jest dla mnie w ogóle niewykonalne. Będę chciał połączyć te dwa zada-

nia w ten sposób, że zaproponuję zestaw pytań w odniesieniu do polityki gospodarczej w okresie transformacji i będę szukał odpowiedzi autorów na te pytania. Dam też, w związku z tym krótki komentarz do niektórych tylko tez i interpretacji autorów. Wyniki państwo znajdą w moim pisany komentarzu. Więc pytania dotyczące polskiej transformacji. Chciałbym, żeby państwo spróbowali przeczytać te drukowane referaty z tego właśnie punktu widzenia, z punktu widzenia pewnych pytań, które uważam za fundamentalne i zastanowili się sami, do jakiego stopnia te referaty dają odpowiedź na te pytania. Pierwsze pytanie motywowane jest tą okolicznością, że ważną, może nawet decydującą rolę w ograniczeniu wielkości tzw. recesji transformacyjnej, recesji w Polsce sporo mniejszej niż gdzie indziej, w szybkim przejściu polskiej gospodarki do fazy wzrostu, przejściu dużo szybszym niż gdzie indziej, oraz szybkiej prywatyzacji gospodarki pomimo powolnej prywatyzacji przedsiębiorstw - odegrał nowy sektor prywatny. I pytanie w związku z tym jest takie, dlaczego tylko w Polsce, tylko w Polsce spośród wszystkich 29 krajów ten sektor rozwijał się tak szybko. Choć rola reform wprowadzonych przed wrześniem 89 była znaczna, ja tu się zgadzam z prof. Kołodko, to czy jednak w tym unikalnym i ważnym polskim sukcesie transformacyjnym rola reform liberalizująco-stabilizacyjnych Balcerowicza, jeśli Balcerowicza, Mazowieckiego, nie była zasadnicza. I z tym to się oczywiście wiąże, zrobiliśmy tą ekspansję tego sektora w roku 90, 91, 92. Drugie pytanie wynika stąd, że politykę gospodarczą wszystkich rządów od września 89, pomimo różnic w wielu kwestiach szczegółowych charakteryzowały trzy bardzo ważne cechy wspólne. Po pierwsze, powolna prywatyzacja państwowych przedsiębiorstw, innymi słowy, odrzucenie tzw. ... prywatyzacji. Po drugie, systematyczne, ale bardzo stop-

niowe zmniejszanie inflacji. I po trzecie, utrzymanie wysokiego udziału PKB transferów socjalnych. Udziału jednego z najwyższych wśród krajów postsocjalistycznych. Te trzy cechy świadczą w moim rozumieniu o umiarkowanym charakterze reform polskich. To głównie ze względu na nie ... Stiglitz daje polskim reformom wysoką ocenę. Stąd pytanie: z uwagi na kluczowe znaczenie tych trzech wspólnych cech, dlaczego pojawiła się teza o wyjątkowym radykalizmie polskich reform w latach 90-93. Czy określenie - terapia szokowa nie jest zasadna tylko w odniesieniu np. do wschodnich Niemiec, czy masowej, radykalnej reformy rolnej w Chinach, pod koniec lat 70. Dlaczego nie te kluczowe cechy wspólne, ale raczej stosunkowo mniej ważne, czy wręcz drugorzędne różnice były dotąd z reguły wysuwane na plan pierwszy. Trzecie pytanie związane jest z moją oceną, oceną przez innych ekonomistów raczej akceptowaną niż kwestionowaną, że wzrost gospodarczy w Polsce mógł być w przeszłości i może być w przyszłości szybszy. Gdyby nie stosunkowo niskie oszczędności narodowe i w związku z tym niski udział inwestycji PKB. Ten udział wynosił w Polsce w okresie od 89 był średnio - 20 proc.; wahał się między 15 a 25, podczas gdy w Chinach od szeregu lat wynosi od 40 do 50 proc. W Irlandii w ostatnich 10-ciu latach był blisko 40 proc. PKB. W szybko rozwijającej się ... tj. między 30 a 50 proc. Drugim czynnikiem ograniczającym wzrost gospodarczy w Polsce był i jest wyjątkowo niski stopień aktywności gospodarczej, zawodowej ludzi w wieku zdolności dla pracy. Efekt po części niskich inwestycji, ale po części także nad wyraz liberalnej polityki w zakresie rent i emerytur. Stąd pytanie czy, dlaczego rozliczne próby długotrwałego podniesienia stopy oszczędności i inwestycji oraz stopnia aktywności zawodowej nie powiodły się w Polsce.

Pytanie czwarte i piąte związane są z interpretacją dwóch ważnych wydarzeń w okresie transformacji. Pierwsze z nich to dość głęboka recesja w przemyśle i budownictwie w latach 2001-2002. Recesja, której skutki społeczne i polityczne okazały się bardzo duże w ostatnich latach. Ten powtórny wzrost stopy bezrobocia, zniknięcie kilku partii politycznych, itd. Otóż pytanie w związku z tym jest takie, że chociaż recesja w latach 2000 i 2002 była w sposób ewidentny wywołana polityką gospodarczą rządów Rzeczypospolitej Polskiej w kilku latach poprzednich i decyzjami Rady Polityki Pieniężnej NBP w latach 2000 i 2001, a nie szokami zewnętrznymi, to dlaczego w środowisku ekonomistów brak konsensusu na temat przyczyn tej recesji. Następne pytanie, to co w związku z tym, że w ostatnich 20 latach, obok dwóch okresów recesji i depresji mieliśmy też dwa okresy szybkiego wzrostu PKB znacznie szybszego niż średnioroczne tempo ok. 3 proc. o których mówi tutaj prof. Kołodko, ale gdybyśmy pominęli te dwa lata ... kiedy mieliśmy niewątpliwie ubytek kapitału ludzkiego i zasobów trwałych związanych z przejściem na inny system gospodarczy, to od roku 92 mamy tempo 4,5 proc. Ale wszystko jedno, to jest stosunkowo niskie tempo wzrostu i stąd pytanie, czy w obu tych dużych odstępstwach od trendu, mam na myśli właśnie lata 95-97, kiedy tempo było bliskie 7 proc., oraz 2006 i 2007, mianowicie niemal samodzielne i automatyczne wykorzystanie przez gospodarkę rynkową rezerw wzrostu jakie powstają w poprzedzających je okresach ujemnego lub niskiego wzrostu, dlatego także w tej kwestii podziały opinii wśród ekonomistów są ciągle tak duże. Wreszcie pytanie ostatnie, szóste związane jest z faktem, że pomimo dużego zróżnicowania polityki gospodarczej, wśród 29 krajów postsojalistycznych w żadnym nie wybrano tzw. trzeciej drogi,

czyli opcji tzw. socjaldemokratycznej w terminologii prof. Kowalika. W kluczowej sferze własności majątkowej ani Chiny, ani Szwecja nie wybrały takiego modelu instytucjonalnego, stąd pytanie dlaczego ma nadal miejsce odwoływanie się przez autorów nie wszystkich, ale ciągle wielu, do szczególnej roli Balcerowicza ... czy różnych doradców w odrzuceniu tego modelu w Polsce. W odpowiedzi autorów na te pytania muszę powiedzieć, że w sektorze ... znalazłem niewiele miejsce poświęconego bezpośrednio kwestiom objętym przez moje sześć pytań, lub choćby do nich nawiązujących. To samo w sobie było dla mnie zastanawiające. W kontekście pytania nr 3 autorzy nawiązują do znanych niepowodzeń lub ograniczonych sukcesów reformatorów: Drugiego Planu Balcerowicza, Planu Hausnera, czy Programu Naprawy Finansów Kołodko. Sami nie wyjaśniają jednak powodów tych niepowodzeń. Ambitną i obszerną próbę takiego wyjaśnienia proponuje Adam Lipowski, po części także Leszek Zienkowski oraz Waław Wilczyński. W kontekście pytania nr 2 Kołodko postrzega reformy wczesnych lat 90. jako, cytuję: ekscesy szoku bez terapii narzucone społeczeństwu przez przemożne siły zewnętrzne. Tymczasem Hausner reformy te widzi jako konieczne przeprowadzenie gospodarki z jednego świata do drugiego, z planu do rynku. Przejście, którego nie można było dokonać małymi krokami. Wydaje mi się, że z poglądem tym sympatyzuje także prof. Sadowski. Pozostali autorzy postrzegają te reformy podobnie jak ja, nie tylko jako sukces, ale też jako niezbędne minimum po to, aby wyprowadzić kraj z zapaści w jakiej się znalazł pod koniec lat 80. Prof. Kołodko pisze też, że polityka wczesnych lat 90. ... o społeczny wymiar transformacji oraz lekceważyła instytucjonalne aspekty budowy gospodarki rynkowej. Te krytyczne oceny podziela prof. Kowalik, z tym jednak zastrzeżeniem, że brak

troski dotyczy w jego opinii całego okresu transformacji, również tych lat, na które miał wpływ prof. Kołodko. Uwagi dodatkowe. Ja mam jeszcze szereg innych uwag, ale to znajdują państwo w tekście, ja ze względu na brak czasu już muszą przejść do pewnych uwag takich końcowych. Jednym z tematów podjętych w referacie prof. Hausnera jest relacja między wzrostem gospodarczym a równowagą makroekonomiczną. Podzielałam pogląd, że zabieganie o równowagę jest warunkiem koniecznym lecz niewystarczającym polityki pro wzrostowej, ale nie znajdują żadnego empirycznego uzasadnienia dla jego tezy, że naprawy finansów publicznych w celu podtrzymania równowagi można dokonać wyłącznie w okresie szybkiego wzrostu. Mówił już o tym prof. Zienkowski trochę. W Polsce dość głębokich reform fiskalnych dokonano w latach 90-93, w okresach odpowiednio załamania wzrostu i powolnego wzrostu, a zrobiono bardzo niewiele w dwóch okresach wysokiej koniunktury. Stąd m.in. pretensje wielu ekonomistów, że właśnie w tych okresach zrobiono tak niewiele. W Rosji głębokiej reformy dokonano po kryzysie w sierpniu 98 w warunkach załamania wzrostu. Tzw. reforma ... na Węgrzech została zapoczątkowana w obliczu groźby głębokiego kryzysu i była wprowadzona w czasie powolnego wzrostu. W Argentynie, Meksyku, Turcji, Bułgarii, itd. nie mówiąc o krajach b. ZSRR mamy sytuację podobną. Nie podzielam też poglądu prof. Hausnera, że orędownicy z kolei Balcerowicza jak ich nazywa, za nadrzędny cel polityki gospodarczej uważają zerowy deficyt budżetowy. Dobrze, tu jest komentarz, nie mam na to czasu. W związku z tym tylko na zakończenie. Trzeba odnotować spojrzenie w przyszłość zawarte w referatach prof. Sadowskiego i Zienkowskiego. Te spojrzenia są próbami zdefiniowania głównych kierunków pożądanej strategii rozwoju Polski w najbliższych latach, chociaż są różne

propozycje nie traktuję tych propozycji jako spójnych programów gospodarczych, tym niemniej są ciekawe. Chcę, jeszcze jedno zdanie w odniesieniu do przyszłości. Mamy ważny referat Marka Belki, ja uważam cenny referat w gruncie rzeczy za najważniejszy może na dzisiejszej konferencji może dlatego, że dotyczy sprawy konkretnej, ważnej dla gospodarek, dla Polski i dla polityki gospodarczej. Akurat jeżeli chodzi o ten referat to tutaj po prostu nie komentuję, ponieważ sam podzielam praktycznie wszystkie jego poglądy. Miałbym parę uwag dotyczących tzw. kursu wejścia, itd. spraw technicznych, nie będę o tym mówił, bo już nie mamy czasu. Zachęcam bardzo państwa do przestudiowania tego referatu. Dziękuję bardzo.

Pani prof. E. Mączyńska

Dziękuję bardzo. Proszę Państwa pełny tekst Pana prof. Gomułki jest zamieszczony na stronie internetowej PTE, więc zapraszam do lektury. Pan Profesor ze względu na ograniczenia czasowe skrócił swoją wypowiedź. Dziękuję bardzo. Poproszę teraz o wypowiedź Pana Premiera Waldemara Pawlaka.

Pan Premier W. Pawlak, Minister Gospodarki

(Tekst wystąpienia ukaże się po autoryzacji).

Pani prof. E. Mączyńska

Panie Premierze, bardzo dziękujemy. Teraz bardzo proszę Pana Profesora Piotra Sztompkę o zabranie głosu.

Pan prof. Sztompka

Szanowni państwo. Podobno ... napisał kiedyś, że jak się zbierze siedmiu ekonomistów, to wysłuchamy ośmiu różnych poglądów, miał na myśli dwa własne. Otóż ja w roli komentatora do dzisiejszych siedmiu panelistów, wydawało mi się, że będę w ogromnym kłopotcie, ale okazało się, że mimo tych różnic jest jeden wspólny mianownik i we wszystkich wystąpie-

niach znalazłem dla siebie treści bardzo ważne i ciekawe. Mianowicie, zwrócenie uwagi na rzeczy oczywiste, ale nie zawsze, o których się pamięta. Mianowicie, że życie gospodarcze przebiega w przestrzeni międzyludzkiej. W przestrzeni międzyludzkiej, jak to pięknie nazywał Zbigniew Herbert, a socjologicznie rzecz biorąc w strefie więzi rozmaitych międzyludzkich. Jeszcze bardziej uczenie zwanych - kapitałem społecznym. I druga prawda, że życie ekonomiczne jest prowadzone przez ludzi, że podmiotami są tutaj jednostki zbiorowości, wspólnoty. Otóż, pojęcia kapitału społecznego i kapitału ludzkiego były we wszystkich referatach w różny sposób ujęte, najmocniej wydaje mi się u pana prof. Sadowskiego, bardzo mocno u prof. Hausnera, ale i w wielu innych. Akcent na to właśnie, że kapitał zawarty w relacjach międzyludzkich, więziach społecznych jest rzeczą niesłychanej wagi. Otóż problem polega na tym, że ten kapitał w wyniku procesów transformacyjnych uległ daleko idącej erozji. W szczególności ta część, ten aspekt kapitału społecznego, który mnie najbardziej interesuje i określam go mianem kapitału zaufania, znalazłem wprost tezy u referatów, którzy powiadali, że kapitał zaufania jest warunkiem ... działalności gospodarczej i rozwoju. Tak wręcz cytuję z pamięci z referatu prof. Sadowskiego. Otóż powód, dla którego kapitał zaufania i w ogóle kapitał społeczny uległ takiej daleko idącej erozji, to jest bardzo skomplikowane. Ja interpretuję to sobie w kategoriach traumy społeczno-kulturowej, a raczej sekwencji traumy, która była wynikiem radykalnych zmian przed jakimi stanęliśmy, o których mówiła w słowie wstępnym pani prezes, mianowicie, że stoimy na rozdrożach jakby równocześnie dziejących się trzech ogromnych procesów zmiany: procesu globalizacji, procesu integracji europejskiej i procesu transformacji. I że te

wszystkie trzy procesy interferując powodują ogromny stopień złożoności procesów, które się dzieją i ogromny stopień ich nieprzejrzystości, a także niepewności. Otóż te wszystkie trzy elementy powodują konsekwencje traumatyczne. Ja mam swoją szeroką koncepcję, o której nie mogę tu mówić, że przeszliśmy przez jakieś cztery już w tej chwili traumy, od traumy ... oczywistego zderzenia wartości, dawnego nowego systemu, przez traumę reform, czyli uboczne skutki ważnych reform systemowych, te właśnie społeczne, o których przede wszystkim mówił pan prof. Kowalik dzisiaj bardzo szeroko. Następnie traumę elit, to znaczy te skandale, rozmaite, uchylanie się kurtyny życia politycznego, która wstrząsała społeczeństwem swoją spektakularnością. Wreszcie trauma IV Rzeczypospolitej, której i projekt, i realizacja były dla zaufania społecznego, w moim odczytaniu bardzo destrukcyjne. Z powodów, które wielokrotnie w publicystyce opisywałem z tego okresu, więc nie mam też czasu, żeby do tego wrócić. Tak czy inaczej, efektem są rozmaite zjawiska takie podtreumatyczne, które bardzo są groźne. Jednym z nich jest ucieczka do prywatyzacji życia, do tych niewielkich enklaw rodzinno-towarzysko-środowiskowych niemal tak samo jak za realnego socjalizmu, gdzie uciekaliśmy od sfery publicznej. Po drugie, takim efektem jest to co nazywam - eksternalizacją zaufania, o czym była mowa, ucieczka ludzi i sytuowanie zaufania gdzie indziej, w innych krajach: w Irlandii, w Anglii, tam gdzie znajdują lepsze możliwości realizacji swoich celów. I wreszcie, efektem tej korozji zaufania publicznego jest korupcja. Nie spadek zaufania jest efektem korupcji, tylko odwrotnie, bowiem w momencie kiedy zaufanie spada, ludzie mają w ogóle trzy możliwości działania, kiedy chcą osiągnąć coś od innych. Pierwsza, to jest mieć władzę. Tak jak Gery

... na tym podwórku w filmie „W samo południe”, gdzie nie ma jeszcze instytucji, a wyegzekwowanie jego oczekiwań zależy tylko od tego, kto szybciej wyciągnie rewolwer. Druga możliwość to jest właśnie zaufanie, to znaczy przerzucenie tego pomostu nad niepewnością i nad nieprzejrzystością i postawienie na innych, na instytucje albo na instytucje, albo na partnerów, na innych ludzi ryzyko z tym oczywiście związane. Trzecia możliwość to jest korupcja, jeżeli nie mam rewolweru, nie mogę udzielić zaufania, to mogę kupić. I to jest to nieszczęście wynikające właśnie z rozbicia tkanki zaufania. Szansa powrotu do zdrowej tkanki społecznej pojawia się. Pojawia się, ponieważ w tym momencie, jak obserwujemy wszystkie wskaźniki po tym przełomie jednak wbrew temu, co któryś z panów prostował, po przełomie jednak 21 października, jesteśmy na takiej wznoszącej wyraźnie linii we wskaźnikach optymizmu, poczucia sprawstwa i zaufania. Trzech rzeczy, które tworzą klimat społeczny umożliwiający to, o czym mówił pan premier Pawlak. Mianowicie mobilizację społeczeństwa obywatelskiego. Tego zasobu, gdzie tkwi mam wrażenie, największa rezerwa naszego dalszego rozwoju. Dziękuję.

Pani prof. E. Mączyńska

Dziękuję bardzo Panie Profesorze. A teraz głos politologa, Proszę bardzo – Pan Profesor Roman Kuźniar.

Pan prof. Roman Kuźniar

Dzień dobry państwu. Dziękuję bardzo za zaproszenie. Dziękuję bardzo pani prezes, organizatorom, towarzystwu za zaproszenie mnie do wzięcia udziału w tej sesji. Muszę powiedzieć, że jestem niezmiernie zakłopotany, ponieważ znalazłem się nieoczekiwanie w gronie wielkich sław polskiej nauki o ekonomii, polskich nauk ekonomicznych, którzy zmieniali myśla, działaniem naszą rzeczywistość w ciągu ostatnich kilkunastu lat.

Być może jedynym skromnym uzasadnieniem dla mojego miejsca dzisiaj tutaj jest to, że reprezentuję taki obszar, który w moim przekonaniu również, w którym właśnie obok polityki gospodarczej, zaszły najgłębsze i najdalej idące przemiany. Był to obszar największych także osiągnięć. Mam na myśli politykę zagraniczną. Tak jak Balcerowicz i jego kontynuatorzy i kontestatorzy stoją za sukcesem polskiej transformacji ekonomicznej, tak kontynuatorzy, w mniejszym stopniu kontestatorzy stali za sukcesem transformacji polskiej polityki zagranicznej. Tak więc pochodząc trochę z innego obszaru trudno mi było komentować czy to tezy bardziej fundamentalne, czy detaliczne zostały wygłoszone i z którymi zresztą zapoznałem się z ogromnym zainteresowaniem i podziwem. A tu mogę się tylko posłużyć Gombrowiczem, unikając właśnie takiego dalej idącego komentarza, który mówił „nie takim ja głupi, aby cokolwiek sądzić, albo i nie sądzić”. Raczej korzystam z okazji do tego, żeby podziękować za to, tym którzy za stołem siedzą, iż tak udanie przeobrazili nasz kraj, którego my również jesteśmy beneficjentami. Polska transformacja gospodarcza bez dwóch zdań, musi budzić po roku 89 r. szacunek niezależnie od przyczyny tego procesu, o których tutaj mówiono, niezależnie o oczywistych słabości i zaniechań, które się pojawiły i które są także dzisiaj widoczne. Myślę, że to co nasi ekonomiści dokonali, to czego dokonali jak gdyby na polskim podwórku, przeczy znanemu dowcipowi, klasycznemu dowcipowi o ekonomistach opieranemu na amerykańskich uniwersytetach. Myślę, że polityka gospodarcza polskiej transformacji trzymała się rzeczywistości, ... który wskazuje na rzekomą taką nie trzymanie się rzeczywistości przez ekonomistów, ... od rzeczywistości, od konkretnego. Polityka gospodarcza polskiej transformacji trzymała się szczęśliwie środka,

trzymała się zdrowego rozsądku i była w większym stopniu polityką opartą na wiedzy, taki jest mój pogląd, taka jest moja ocena, w większym stopniu polityką opartą na wiedzy, niż wszystkie inne, czy większość innych pozostałych dziedzin polityki państwa niezależnie oczywiście od uzasadnionego krytycyzmu samych ekonomistów. A ja pamiętam bardzo dobrze, tutaj mówiono o Węgrach. Pamiętam bardzo dobre ... na naszych półkach, słynnego ekonomistę węgierskiego ..., który powiedział, że pociąg z reformami już odjechał, Polska została na peronie. I pamiętam jak jechał 2,5 roku temu z polskiej ambasady na lotnisko wiozł mnie węgierski kierowca, psioczył, przeklinał węgierską gospodarkę, Węgrów jako leni i mówił przydałby się nam chociaż na chwilę Balcerowicz. I pamiętam bardzo dobrze stek złości, których nie szczędził nam Klaus na początku lat 90. Pamiętam bardzo dobrze jak w końcu lat 90. przekraczałem granicę polsko-czeską i celnik tak spontanicznie rzucił pod moim adresem - polska ekonomia dobra, bo widział zmianę w samochodach, w tym jak wyglądają, co wożą polscy turyści przekraczający tę granicę. A więc mopan złotówka, wielka struktura eksportu, jakość polskiej giełdy, brak załamań głębszych recesji, wreszcie wyzwolenie przedsiębiorczości i pracowitości Polaków, która przeraża Niemców, którą podziwiają Brytyjczycy, to wszystko to są pozytywne takie polskiej transformacji. Ważne jest także przy tym to, że wszyscy politycy ekonomiczni, ekonomiści, także tu siedzący za stołem, niezależnie od reprezentowanych orientacji ekonomicznych forsowali członkostwo Polski w wielostronnych instytucjach, w organizacjach międzynarodowych, które ograniczały arbitralność polityk ekonomicznych, arbitralność, woluntaryzm polskiej polityki także ekonomicznej. To jest urodą polskiej polityki ta arbitralność, ten woluntaryzm, to

zaginanie przestrzeni samą myślą. ... udział Polski w Unii Europejskiej, w WTO, w OECD. Bieda oczywiście z tym euro, to prawda. Oczywiście nie odbyło się bez kosztów i podobnie zresztą jak w transformacji polskiej polityki zagranicznej, gdzie mamy np. ..., nieuzasadnioną nadmierną amerykańską polską polityki bezpieczeństwa. O tych kosztach tu mówiono, emigracja, bezrobocie, dziedziczne strefy ubóstwa, ale także i świadomościowe, stosunek do liberalizmu, a więc idea wolnego, trywialnego człowieka, idea, która leży u podłoża największego sukcesu, która się przyczyniła w historii ludzkości w ciągu ostatnich 200 lat stała się obelgą, liberał, liberalizm, zagrożeniem. Stała się przedmiotem populistycznego ataku, szczęśliwie mam nadzieję, trwale zatrzymanego w ubiegłym miesiącu. Ale ten globalny bilans polskiej transformacji, w mojej perspektywie polityki zagranicznej ... międzynarodowca, jest jednoznacznie dodatni zarówno w ujęciu względnym porównawczym. Uważam, że dzisiejszą pozycję międzynarodową, dzisiejszy prestiż polski zawdzięczamy w największym stopniu rozwojowi gospodarczemu, udanej transformacji. Jedno i drugie w miarę szybkie, zrównoważone. Z mojej perspektywy, z naszej perspektywy politologów, międzynarodowców oczywiście stawiamy sobie wiele pytań, które poszukujemy, odpowiednio na nie ... ekonomicznych, np. czy polska potrzebuje długofalowej strategii rozwoju, co jest realistyczne w naszych warunkach, co jest potrzebne. Ja pamiętam ogromny wysiłek pana premiera Hausnera i co się z nim stało, ... może bardziej dla Polski odpowiednie biorąc pod uwagę taką właściwie immanentny a strategiczny charakter polskiej kultury, polskiej myśli politycznej, może model włoski bardziej, takie sterowanie trochę parametrami. ... nie specjalnie się mieszają do gospodarki i to jakoś idzie. Wypowiadam się jako przedstawiciel

studiów strategicznych, a więc to nie o to chodzi, żeby był brak koncepcji planu, ale żeby nie było strategii nadto domkniętej, takiego łoża Madejowego. Inne pytania, np. w koncepcji procesów globalizacji ekonomicznej, integracji, to jest problem, z którym my się stykamy, którym my się zajmujemy, co nazywamy problemem dezagregacji państwa, tak już żargonowo. Czy państwo rzeczywiście, w kontekście procesów ma być chłopcem do bicia, sprzątaczką po negatywnych efektach procesów globalizacji, czy stoimy w obliczu marketyzacji państwa, przejścia od ... do ... jak to wyrazić tą uzurpacją niekiedy ekonomistów do nadrzędności ekonomii nad polityką, która jest reprezentantem całości interesów społecznych. Chodzi o różne konsekwencje, niekoniecznie ..., ale obiektywne dla suwerenności, dla tożsamości, dla legitymizacji władzy. Czy to są w ogóle jeszcze jakieś wartości, jakieś parametry dla ekonomisty, dla polityka ekonomicznego, czy demokracja w ogóle jest potrzebna w tych procesach, potrzebna jest ... biznesowi i jest pytanie oczywiście o rolę regulacji, czy odchodzimy od międzyrządowej na rzecz jakiegoś takiego ... gdzie państwo będzie, ... agenda krajowa dla korporacji ... w stosunku do tej takiej ... jest tych pytań oczywiście więcej. Ostatnie słowo. Jak z potencjału, który osiągnęliśmy wyprowadzać takie polskie ekonomik ... tak jak są potencjalnie ... które nie dysponują to możliwością obecności na rynkach światowych zamrażania pozycji, tak a być może trzeba się zastanowić czy nasz potencjał pozwala już w tej chwili, mam na myśli kredyty, inwestycje, pomoc zagraniczną czy ten potencjał jest tego rodzaju, że można próbować wyprowadzać, czy czekać, że to jeszcze dojrzeje, czy przy pomocy tych czynników polityczno-administracyjnych można tego typu efekt osiągnąć. A więc budować pozycję państwa także

poprzez konstrukcje w tej chwili instrumentów ... Tych pytań oczywiście jest znacznie więcej. Mój czas został dawno przekroczony, za co bardzo przepraszam. To są takie refleksje, takie pytania, które my sobie stawiamy, politolodzy, międzynarodowcy ... otrzymujemy odpowiedzi w publikacjach ...
Dziękuję bardzo.

Pani prof. E. Mączyńska

Dziękuję bardzo za tak fascynujące komentarze. Proszę Państwa, przypadła mi teraz funkcja najbardziej nienawistna ze znanych. Mianowicie muszę niestety, odmówić dalszych wystąpień w dyskusji. Wynika to z ograniczeń czasowych. Czas przewidziany na debatę plenarną został wyczerpany i poważnie przekroczony. Chciałabym przeprosić wszystkich którzy planowali wystąpienie w dyskusji, a przede wszystkim osoby zapisane do debaty, w tym: Panią Profesor Marią Jarosz, Panów Profesorów: Witolda Andruszkiewicza, Pawła Bożyka, Macieja Bałtowskiego, Macieja Miszewskiego, Antoniego Roguckiego, Andrzeja Wojtynę, Mariana Nogę. Marka Bryxa i Pana Doktora Krzysztofa Piecha. Przepraszając, chciałabym zaproponować Państwu udział w końcowej, plenarnej dyskusji panelowej. Jeżeli jednak ktoś z Państwa zgłasza absolutną konieczność wystąpienia, to proszę, ale moim obowiązkiem jest umożliwienie panelistom ustosunkowanie się do komentarzy. W związku z tym chciałam to teraz uczynić. Dziękuję i jeszcze raz przepraszam.

Teraz chciałabym w ramach ustosunkowania się do wystąpień komentatorów oddać głos w pierwszej kolejności panu prof. Hausnerowi. Pan Profesor musi bowiem wcześniej wyjść. Musi też już wyjść na wykład pan prof. Kuźniar, jeżeli są wypowiedzi odnoszące się do wystąpienia Pana prof. Kuźniara, to proszę o nie teraz. Proszę bardzo, Pan prof. Jerzy Hausner.

Pan prof. J. Hausner

Ja chcę tylko jedną sprawę podnieść. Sprawę tę zasygnalizował pan prof. Zienkowski i pan prof. Gomułka, a inchrominowana teza w moim referacie brzmi tak: naprawy finansów publicznych można dokonać wyłącznie na ścieżce wzrostu gospodarczego. Jeżeli wzrost gospodarczy nie zbiegnie się z działaniami na rzecz naprawy finansów publicznych, to pozytywnego efektu nie będzie. Obaj panowie tę tezę kwestionują i ja spróbuję podjąć dyskusję w tej sprawie bardzo krótką, zaczynając od tego, że odnoszę to w swoim referacie wyraźnie do Polski. Nie teraz, tylko w swoim referacie mówiłem o polskiej sytuacji. I po drugie, że ja nie chcę dyskutować tak jak pan prof. Gomułka w swoim koreferacie kiedy zaczynać. Ja uważam, że trzeba zacząć naprawę finansów publicznych wtedy kiedy można i nie wiem kiedy się uda, trzeba spróbować. W końcu mam nadzieję, że się uda. Natomiast dwie rzeczy w moim rozumowaniu są ważne. Po pierwsze, przeprowadzenie zacieśnienia fiskalnego nie prowadzi automatycznie do wzrostu gospodarczego, nie zapewnia wystarczających warunków do wzrostu gospodarczego. I ja uważam, że to jest tok rozumowania Leszka Balcerowicza, wielokrotnie słyszałem go publicznie dowodzącego tej tezy. I nie uważam, że kogokolwiek obrażam, jeżeli dyskutuję z jego poglądem doktrynalnym. Chcę powiedzieć, że Leszek Balcerowicz w wystąpieniach publicznych, które znam - akademickich, powoływał się na badania i uważał, że te badania w różnych krajach mówiące o tym, że zacieśnienie fiskalne prowadzi samo do wystarczających warunków do wzrostu, podtrzymywał także w swoim ...

... inny mówca, przy niedokończonym zdaniu prof. Hausnera

Pan

... twierdzi, że równowaga zawsze prowadzi do wysokiego wzrostu. Takiej tezy nikt sędę, że nie formuluje. Doskonale wiadomo, że równowagę ... uzyskać na różnym poziomie dynamiki wzrostu, wobec tego takie sformułowanie w ogóle nie wchodzi w grę. Natomiast chcę powiedzieć, że z drugiej strony są sytuacje, o czym mówiłem, gdy dążenie do równowagi daje bardziej korzystne efekty niż dążenie do nierównowagi. Wszystko zależy, powtarzam się tutaj, trochę od konkretnej sytuacji w jakim dany kraj się znajduje. Ja chciałbym, żeby pan ewentualnie do tego się odniósł. Ja już nie mówię o tej całej dyskusji, że trzeba by wziąć pod uwagę tzw. niekeynesistowskie efekty zacieśnienia fiskalnego, ale to ta dyskusja wtedy by poszła rozumem za daleko na obecnym etapie.

Pani prof. E. Mączyńska

Bardzo dziękuję.

Pani prof. E. Mączyńska

Czy pan prof. Hausner chciałby odpowiedzieć panu prof. ...

Pan prof. Hausner

Nie, nie sędę, żeby nas to dalej jeszcze posunęło.

Pani prof. E. Mączyńska

Proszę bardzo Pana Profesora Zdzisława Sadowskiego o zabranie głosu.

Pan prof. Sadowski

Chcę nawiązać do wypowiedzi pana prof. Kuźniara, który użył określenia, przestrzegał przed Madejowym łóżem strategii długookresowej.

Pan prof. Kuźniar

Ale to wbrew mojemu sercu.

Pan prof. Sadowski

Wszystko jedno, ale pan przestrzegł. Otóż, ja chcę powiedzieć bardzo poważnie, ja bardzo świadomie zwróciłem uwagę na problematykę długiego okresu, bardzo długiego okresu, bo uważam, że w ekonomii mamy do czynienia jak wiadomo z różnymi okresami. Mamy krótkie okresy, średnie, długie. Otóż, moja teza jest taka, bardzo zdecydowanie będę jej bronił w najbliższej przyszłości dalej, może coraz bardziej zdecydowanie. Dostaliśmy się w takie warunki ogólnoświatowe, w których coraz większego znaczenia nabiera konieczność myślenia bardzo długim okresem. Ponieważ wiemy już co grozi światu w bardzo długim okresie i wiemy, że trzeba się przed tym zacząć zabezpieczać. To jest ten problem główny. Otóż jak się zabezpieczać. Ja to nazwałem tutaj koniecznością myślenia o warunkach życia następnych pokoleń. To jest naprawdę nowe wyzwanie, tego w ekonomii nie było do tej pory. Ekonomia jeszcze tego nie pojmuje. Ja się posłużyłem w krótkiej rozmowie przykładem dorszy na Bałtyku. Rybacy chcą łowić dorsze, a jeżeli Unia Europejska przychodzi i mówi im, kochani, jeżeli będziecie tak łowić dorsze, to dorsze na Bałtyku wyginą, to oni tego nie rozumieją i to jest sytuacja ekonomistów, którzy myślą wyłącznie krótkim okresem czasu dzisiaj. Proszę państwa, przestrzegam przed takim myśleniem. Po co jest potrzebne myślenie o strategii długookresowej, nie żeby tworzyć jakieś sztywne ramy, gorsety, czy też jak to się w sporcie nazywa - półrurę. Jest taka konkurencja sportowa - półrura, ciekawa rzecz. Otóż my nie chcemy ... tworzyć, my chcemy tylko, żeby było reprezentowane myślenie bardzo długim okresem i żeby z tego coś wynikało dla problematyki polityki gospodarczej średniego okresu i krótkiego okresu. Oto wszystko. Dziękuję bardzo.

Pani prof. E. Mączyńska

Pan prof. Kołodko.

Pan prof. G. Kołodko

Trzy minuty, trzy uwagi. Są także okresy bardzo długie w książce, która się niedługo ukaze „Wędrujący świat” traktuje o uwarunkowaniach procesów rozwojowych na przestrzeni a) - pokoleniowej. W rzeczywistości w Polsce jest cała klasa problemów na które nie ma żadnej rozsądnej odpowiedzi, powtarzam rozsądnej, przy ujęciu średnio nawet okresowym, nie mówiąc o doraźnym. Ale jeśli teraz nie mówić w kategoriach stuleci, czy kolejnych generacji, o których warunki funkcjonowania i rozwoju trzeba się troszczyć bardziej niż nasi ojcowie i dziadowie i pradziadowie troszczyli się o warunki, które nadto postawiono, to na trzy kwestie chcę zwrócić uwagę. Najkrótsza, bo to jest krótka fala, to jest do następnego kongresu. Czy na następnym kongresie będzie euro w obiegu, czy nie. Oczywiście, że będzie. Fundamentalnie się nie zgadzam z prof. Belką, jak również fundamentalnie się z nim nie zgadzam co do tego, że my nie mamy wpływu na to jaki jest kurs. Jeśli tak jest, to myśmy utracili suwerenność nad jednym z podstawowych instrumentów polityki gospodarczej, strukturalnej, strategicznej w gospodarce rynkowej. To jest fanaberia. Jak to, my nie mamy wpływu na kurs. Mamy wpływ na reżim kursowy. Na krótkofalowy nie mamy wpływu bo taki system kursowy sobie przyjęli. Inni przyjęli inny i ciekawym trafnym zbiegiem okoliczności to są najdynamiczniejsze gospodarki w Azji, na Bliskim Wschodzie, w Ameryce Środkowej, a także na obszarze transformacji i poradzieckiej. Straciliśmy już bardzo wiele czasu. Mogliśmy liczyć w euro przy kursie powyżej 4 zł za euro. To są niepoważne rzeczy, żeby mówić o jakiegokolwiek jednostronnej eurolizacji, to sobie ktoś może

wprowadzić euro z jedną stroną tylko, z rewersem. Natomiast Polska do euro dojdzie i w rzeczywistości strategiczne pytanie polega na tym, jak prowadzić politykę, żeby dojść do euro przy najkorzystniejszym dla polskich podmiotów gospodarczych i dla polskiej ludności, konsumentów, podatników i wszystkich w kursie. I z tego musi być wyprowadzona odpowiedź - kiedy. Jeśli to można zrobić szybciej, to szybciej. A jeśli później, to później, ale to jest wykonalne. I ekonomiści muszą politykom odpowiedzieć na pytanie, że to jest niewykonalne, a nie mieć im w mózгах, że to jest niewykonalne i każdy ekonomista będzie mówić to drugie. Druga sprawa na dłuższą metę, to jest pytanie jedno z fundamentalnych, ono się słabo przejawiało w naszym panelu, to jest pytanie - jak my odpowiadamy na problem, na pytanie o zakres dóbr i usług publicznych. To jest ... pytanie i uważam, że wszelkie dyskusje o dostosowaniach fiskalnych itd. muszą być wyprowadzone po pierwsze i wizji eurolizacji, ale po drugie z tego, co społeczeństwo, bo przecież superinstytucją jako jest państwo, chciałoby dostarczyć społeczeństwu jak to ma być finansowane i co ma być domeną usług i dóbr publicznych musi być ... odpowiedź jak ma dalej funkcjonować gospodarka rynkowa mniej czy bardziej społeczna. I trzeci element, to ... polskiego rozwoju, ale to wyraźnie będzie występowało w ciągu następnych kilkunastu lat. Im bardziej państwo będzie swoją polityką to wspierać, tym lepiej, a także na szczeblu mikroekonomicznym, jeśli chodzi o przedsiębiorstwo ... mianowicie, zdecydowanie szybciej będą rosły obroty handlowe z obszarem poza Unią Europejską i z Unią Europejską, której jesteśmy członkiem. Wielką bazą polskiej strategii minionego okresu jest to, że myśmy się odwrócili od wschodu bliższego, średniego i dalekiego. Zdecydowanie polski eksport powinien rosnać do krajów Wspól-

noty Niepodległych Państw, Chin i Indii i tu są możliwości wielkiego przyspieszenia gospodarczego. Totalnie odrzucam tezę, że Polska jest skazana na ... do jednego, dwóch, trzech procent. To jest myślenie w kanonie Unii Europejskiej, że to jest udział w globalizacji, kiedy mamy 80 proc. obrotu z regionem, który wytwarza 20 proc. światowej produkcji, a tym który wytwarza 80 proc. światowej produkcji mamy obroty na poziomie 20 proc. Przy czym, za tym stoi czynnik polityczny, bo to też nie jest kwestia przypadku, to jest kwestią pewnej strategii, która w polskiej racji stanu i rozwoju polskiej gospodarki na bardzo długą metę szkodzi i to trzeba po prostu zmienić. Trzeba wiedzieć jak i trzeba chcieć.

Pani prof. E. Mączyńska

Dziękuję. Proszę pana prof. ...

Pan prof.

Proszę państwa ja muszę się odnieść do fragmentu polemiki ze mną prof. Gomułki, chociaż bardzo mi przykro w obu przypadkach uważam, że będzie to raczej sprostowanie niż polemika. Chodzi o to zdanie, że żaden z krajów nie wybrał opcji socjaldemokratycznej o warunkach terminologii kluczowej w sferze własności majątkowej, ani Chiny, ani Szwecja nie wybrały takiego modelu instytucjonalnego, stąd pytanie, ale to pytanie za chwilę. Otóż, po pierwsze krótko o Chinach. Jedno zdanie o Chinach. Aż do końca lat 80. może nawet początku 90. Chiny szły po drodze trzeciej. Zastosowały tzw. metodę wspólnej własności wiejsko-miejskiej, bliskiej kooperatywie jeśli chodzi o rolnictwo kluczowe dla powodzenia transformacji w Chinach, to Chiny odniosły sukces właśnie dzięki postawieniu we własnościowej sferze na taką właśnie kooperatystyczną trzecią drogę. Jeśli chodzi o Szwecję, to bardzo mi przykro, ale cały sens koncepcji szwedzkiej jest

oparty o tzw. teorię własności funkcjonalnej, czyli nie musimy prywatyzować w sensie prawnym, tylko możemy własność uspołecznić, bo przewidujemy jako związek funkcji uspołecznianych, zabierając poszczególne funkcje innym, dlatego Szwedzi są uważani za prekursorów o innych zupełnie tezach politycznych nowoczesnej teorii, amerykańskiej tej teorii ... Tu absolutnie nie mogę się zgodzić, że to mogłoby dotyczyć Szwecji. Ja chcę zwrócić uwagę, żeby po czterech latach, ponownie dyskutujemy na temat kwestii ... ja to pytanie zadałem wtedy kiedy profesor Gomułka zalecał model amerykański przeciwko europejskiemu. Postawiłem to pytanie o model skandynawski i myślę, że również dzisiaj zrobiłby lepiej, gdyby dysponując tą wiedzą powiedział tak jak wówczas: czuję, że nie jestem w stanie skomentować tego co się stało w krajach skandynawskich, nie studiowałem rozwoju w tych krajach i nie jestem pewien, czy fakty, które są przytoczone były poparte. Obawiam się, że nie jestem w stanie odpowiedzieć na pańskie, ... moje interesujące pytanie. ...

Pani prof. E. Mączyńska

Dziękuję bardzo Panie Profesorze. Pan Lipowski.

Pan prof. Lipowski

Wobec tego, że ja się nie mam do kogo ani do czego odwołać, zapraszać na lunch. Dziękuję.

Pani prof. E. Mączyńska

Proszę Państwa, przyłączam się do tego zaproszenia, ale chciałam też Państwa zaprosić do czterech sesji równoległych, które są zaraz po lunchu. A w ramach lunchu, ponieważ dużo, intensywnie pracujemy, pora pomyśleć o rozrywce i zgłosić się do udziału w balu, Ogólnopolskim, Andrzejkowym Balu Ekonomistów, który odbędzie się jutro w godzinach od dwudziestej do

piątej rano. Zapraszam serdecznie. Jeszcze komunikat pana sekretarza.

Pan dr Józef Łobocki

Proszę państwa, jeśli można. Państwo wiedzą, my mamy tutaj trzy sale, mamy cztery sesje. Jedna sesja będzie się odbywała w sali Pałacu, z tym, że trzeba wyjść na zewnątrz, to jest sala Kisielewskiego i tam będzie obradowała sesja trzecia, pod kierunkiem pana prof. Marka Rockiego. Sesja dotycząca jakości kształcenia ekonomicznego. Z kształceniem zawsze było trochę pod górkę i tym razem, proszę państwa jest ważna sprawa, trzeba będzie ubrać płaszcze, wyjść na zewnątrz i tam będzie szatnia w sali Kieślowskiego.

Natomiast jeszcze jedna sprawa. Po koncercie, po recitalu pani Ewy Błaszczak będą podstawione dwa autokary, które odwiozą do hoteli. Dziękuję bardzo, to tyle.